Str. 3 — Furja napastnicza Niemiec Hitlera

OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM

Warszawa, sobota 23 września 1933 r.

CENA 20 GROSZY

Nr. 275

Rok VIII — [illegible]

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

„Mistrzowski plan
Wykonany po amerykańsku"
Zeznania J. Biłasa w procesie samborskim

SAMBOR 23.9 (Telefonem). Dziś trwa w dalszym ciągu badanie świadków w procesie o zabójstwo ś. p. Tadeusza Hołówki. Liczni świadkowie zeznają, w jaki to sposób rewolwery, któremi zabito ś. p. Hołówkę, znalazły się w rękach morderców. Brauning FN Nr. 109603 otrzymał Wasyl Biłas od Józefa Biłasa, który zresztą nie znajduje się z b. członkiem UON w żadnym stosunku pokrewieństwa. Po zabójstwie Biłas oddał rewolwer Hnatowowi, który ze swej strony doręczył broń Baranowskiemu, jako rzekomo odeń pożyczoną. Drugi brauning Nr. 99726 przechodził też różne koleje, aż wreszcie nabył go uczeń 5-ej kl. gimnazjum w Przemyślu, Mirosław Bereziński, Rewolwer ten pożyczył Baranowski i dał go Hnatowowi, ten zaś wręczył broń Biłasowi dla celów organizacji. Oba rewolwery stanowiły narzędzie zbrodni i znajdowały się w posiadaniu Wasyla Biłasa. Zeznania co do rewolwerów, składane przez kilkunastu świadków, potrwać mają aż do wtorku.

Jedyne ciekawe opowiadanie przed sądem pochodzi od Józefa Biłasa, który odstąpił swój rewolwer Wasylowi Biłasowi. Świadek mówi, że w swoim czasie przyszedł doń Motyka z literaturą UON i namawiał go do przystąpienia do organizacji. Świadek potem często rozmawiał z Motyką o planach i zamiarach OUN. Motyka opowiadał, że organizacja opracowała plan kilku wystąpień terorystycznych, jak podpalenie łazienek w Truskawcu, zbombardowanie posterunku policji, oraz napad na pocztę truskawiecką. Świadek odradzał wykonanie tego planu, mówiąc, że będzie to zagładą Truskawca. Jakoż planu nie wykonano. Motyka chwalił się w rozmowach ze świadkiem, że rzucił bomby łzawiące w cerkwi w Truskawcu podczas święta państwowego, a pozatem zwierzał się, iż zorganizował piątkę terorystyczną, t. zw. „hurtek".

Po napadzie na pocztę w Truskawcu Motyka opowiadał, że plan opracowany był niezwykle starannie i przeprowadzono go po mistrzowsku na sposób amerykański. Po zabójstwie ś. p. Hołówki Motyka podawał jako przyczynę zabójstwa to, że ś. p. Hołówko był inicjatorem pacyfikacji w Małopolsce Wschodniej, a jednocześnie zwolennikiem ugody z Ukraińcami. Do tej ugody nie można było dopuścić i jak się wyraził Motyka, trzeba było coś zrobić, aby „min. Zaleski zaczerwienił się aż po uszy w Lidze Narodów".

Skonfrontowany ze świadkiem twierdzi, że Biłas zeznał tylko częściowo prawdę i stanowczo wypiera się jakoby miał zdradzać plany U. O. N. Świadek Biłas potrzymuje jednak swoje zeznanie.

Rozprawa trwa.

NASZE ABC

Tajemnica podpalenia Reichstagu

Przed sądem w Lipsku toczy się proces o podpalenie Reichstagu. Na ławie oskarżonych zasiedli: komunista holenderski van der Luebbe, komunista niemiecki Torgler i trzej komuniści bułgarscy. Równocześnie w Londynie dobiega końca „kontrproces", zorganizowany przez zbiegłych z Niemiec działaczy lewicy niemieckiej. Tam jako inicjatorów podpalenia Reichstagu oskarża się: Hitlera, Goebbelsa i Goeringa.

Proces lipski, według pierwszych informacyj telegraficznych, ma być prowadzony w sposób zupełnie poprawny. Ale monosylabowe odpowiedzi „tak", lub „nie" głównego oskarżonego van der Luebbego, człowieka o przeszłości dość ciemnej i psychopaty, nie są w stanie zaspokoić tych wszystkich wątpliwości i podejrzeń, jakie nasuwa sprawa spalenia Reichstagu. Nie zanosi się na to, by proces lipski mógł te wątpliwości rozwiać i upewnić opinję publiczną w przekonaniu, że to istotnie van der Lubbe, z własnej i nieprzymuszonej woli, działając z pobudek politycznych, podpalił gmach Reichstagu.

„Kontrproces" londyński nie dostarczył również takich dowodów przeciw hitlerowcom, któreby można uważać za bezsporne. Obracał się on przeważnie w ramach znanych już dokumentów, ogłoszonych w t. zw. Brunatnej Księdze. Ale brakło w Londynie zeznań trzech głównych i decydujących świadków: dr. Bella, Szkota z pochodzenia, który według Brunatnej Księgi miał być łącznikiem pomiędzy narodowymi socjalistami a van der Luebbem, jasnowidza i okultysty Hanussena, który również miał maczać palce w tej sprawie, oraz dr. Oberfohrena, przewodniczącego frakcji niemiecko - narodowych w Reichstagu, autora głośnego memorjału, oskarżającego kierownictwo partji hitlerowskiej o zorganizowanie podpalenia Reichstagu.

Wszyscy trzej nie żyją. O zabicie dwóch pierwszych oskarża się hitlerowców. Dr. Oberfohren popełnił samobójstwo w okolicznościach tajemniczych. W kołach antyhitlerowskich twierdzą, że dr. Oberfohren pozbawił się życia, nie chcąc oddać się w ręce hitlerowców, gdy doszła do Goeringa wiadomość o rozsyłanym przez Oberfohrena różnym osobistościom politycznym memorjale.

Memorjał dr. Oberfohrena został ogłoszony w prasie zagranicznej już po śmierci jego autora, kiedy stało się niemożliwe zarówno stwierdzenie autentyczności dokumentu, jak i bliższe jego uzasadnienie przez autora. Przewodniczący frakcji niemiecko - narodowych oskarża Hitlera, Goebbelsa i Goeringa wprost, że zorganizowali oni podpalenie Reichstagu, aby pod presją opinji publicznej wymusić od niemiecko - narodowych zgodę na rozwiązanie tuż przed wyborami partji komunistycznej.

Według memorjału dr. Oberfohrena sprawa miała się przedstawiać następująco:

„W poniedziałek 27 lutego, w sposób zastanawiający, cały sztab propagandowy narodowych socjalistów nie brał udziału w agitacji przedwyborczej. „Niezmordowani mówcy" — Hitler, Goebbels, Goering, znajdowali się w Berlinie, był u nich reporter „Daily Expressu", Sefton Delmar. Tak oto, w ścisłem kółku oczekiwali ci panowie „swego" pożaru.

W tym samym czasie ludzie z partji narodowych socjalistów przechodzili pod dowództwem posła do Reichstagu Heinesa, przywódcy szturmowców na Śląsku, przez korytarze, służące do centralnego ogrzewania z pałacu przewodniczącego Reichstagu, Goeringa, do budynku parlamentu. Każdy z wybranych szturmowców posiadał ściśle wyznaczone miejsce, w którem ma być podłożony ogień. Kiedy z punktu obserwacyjnego w Reichstagu zameldowano, iż posłowie komunistyczni Torgler i Koenen opuścili gmach, oddział szturmowców zabrał się do roboty. Dzięki dostatecznej liczbie podpalaczy dzieła dokonano w ciągu kilku minut. Wszyscy udali się z powrotem do pałacu Goeringa, gdzie ubrali się znów w swoje mundury szturmowców i skąd bez przeszkód mogli się oddalić. Pozostał jedynie osobnik Van der Luebbe, który przewidująco schował w bocznej kieszeni swych spodni paszport holenderski, komunistyczną ulotkę, kilka swych fotografij, a ponadto jeszcze dowód wykluczenia go z holenderskiej, komunistycznej partji. Pożar na zamówienie udał się".

Autor tego oskarżenia nie żyje. Dowodów na swe twierdzenia podać już nie może. Van der Luebbe oświadczył w śledztwie, co wczoraj zeznał w procesie lipskim komisarz Heissig, że podpalenia dokonał sam, uważając, iż czyn jego będzie zachętą dla proletarjatu w walce przeciw systemowi kapitalistycznemu...

Rozwikłanie tajemnicy podpalenia Reichstagu pozostanie więc nadal w granicach mniej, lub bardziej uzasadnionych domysłów. Dowodów zupełnie pewnych nie dostarc[illegible] ani proces lipski, ani kont[illegible]s londyński.

Swiadek, który namawiał Jajkę
Do wyszukania fałszywych świadków
zeznaje dziś w procesie sanockim

O nowych świadków

SANOK, 23. 9. (telefonem). — Sobotnia rozprawa rozpoczęła się z półgodzinnem opóźnieniem. Na początku zabiera głos prokurator Ansion i proponuje aby przesłuchać ponownie świadka Nowickiego na okoliczność, którzy sędziowie sądu sanockiego witali się kiedykolwiek z więźniami przez podawanie ręki. Okoliczność ta jest z tego powodu ważna, że świadek chcąc usprawiedliwić komisarza Drewińskiego, który jak wiadomo żegnał w więzieniu bardzo serdecznie Jajkę i złożył na rozprawie oświadczenie, że sanoccy sędziowie robią to samo.

Skolei dr. Pieracki proponuje przesłuchanie sędziego śledczego Kruszelnickiego, dla wykazania, że oskarżony Drewiński miał faworyzować oskarżonych Jajkę i Stankiewicza i że dopiero sędzia śledczy nakazał ich aresztować. Ponieważ co do przesłuchania świadka Nowickiego nie było żadnego sprzeciwu, trybunał postanowił tego świadka wezwać, natomiast nad wnioskiem dra Pierackiego wskutek sprzeciwu obrońcy dra. Głuszkiewicza, odbyła się narada trybunału.

Intermezzo

Jednak przed powzięciem uchwały wrócił na salę przewodniczący Goelis i oświadczył, że przerwa trwać będzie dłużej, gdyż obok sądu odbędzie się defilada II-go pułku strzelców podhalańskich, obchodzącego właśnie swoje święto. Ponieważ panuje w Sanoku pierwszy raz od tygodnia wspaniała pogoda, na sali pozostali jedynie oskarżeni, podczas kiedy trybunał i sędziowie przysięgli i przedstawiciele prasy wraz z publicznością wśród której w dalszym ciągu znajduje się poseł Wierczak, wyszli przed gmach sądu dla obejrzenia defilady. Trwała ona parę minut.

Obchodzący swoje święto pułk, prezentował się wspaniale, wzbudzając swoją znakomitą postawą ogólny podziw. Sympatyczne te intermezzo przyczyniło się w dużym stopniu do wniesienia jaśniejszego nastroju na mroczną salę, którą po wczorajszem wezwaniu przewodniczącego znamionuje rozwaga i ostrożność. Jak wiadomo, na wczorajszej rozprawie wezwał przewodniczący publiczność, aby w rozmowach i komentarzach nie atakowała policji i władz, gdyż przyczynić się to może do opróżnienia sali.

Sympatyk sanacji

Po przerwie przewodniczący ogłasza, że dopuszcza się przesłuchanie sędziego śledczego Kruszelnickiego, poczem wzywa na salę pierwszego w tym dniu świadka, Stanisława Kuźmiara. Jest to sympatyk sanacji na brzozowskim terenie, niejednokrotnie zasłużony w rozbijaniu narodowych wieców. Jest to b. wachmistrz żandarmerji. Posiada poza sobą półtoraroczne więzienie. Zeznaje on, że Antoni Jajko, brat oskarżonego, czuł wielką złość do majora Owoca spowodu rzekomych niesnasek w brzozowskiej kasie spółdzielczej, w której razem pracowali. Jak wiadomo, zarzut powyższy został już zeznaniami wszystkich trzech braci Jajków doszczętnie obalony.

Przew.: — Co to było na parę dni przed rozprawą?

Św.: — Antoni Jajko miał do mnie zaufanie, bo ja należę do jedynki. Powiedziałem wobec tego niedawno Jajce, aby **znalazł takich świadków**, którzyby chcieli poświadczyć, że nie był to mord popełniony z motywów politycznych, tylko z zemsty osobistej.

Świadek, jak zaznaczyliśmy wyżej, karany pospolitem więzieniem, zamiast rzeczowych odpowiedzi, próbuje wyrażać swój pogląd na sprawę, podkreślając przy tem, że jako wolny obywatel prag nie wyrazić swoje przekonania. Wywołuje to na sali ironiczne uśmiechy, przewodniczący zmuszony jest przywoływać Kuźmira kilkarotnie do porządku. Ponieważ w dalszych zeznaniach próbuje ten świadek zeznania gmatwać, udowadnia mu przewodniczący, że nietylko namawiał brata Jajki **do wyszukania fałszywych świadków**, ale jeszcze podawał mu nazwiska kandydatów na tych świadków.

Przew.: A siebie pan na świadka ofiarował?

Św.: Tak, w pierwszym rzędzie.

Dr. Spiegel: Kiedy pan to Jajce mówił?

Św.: Nie pamiętam, bo jestem przemysłowcem i mam dużo zajęcia.

Dr. Spiegel: Czy to prawda, że przed bratem Jajki nazywał pan majora Owoca wichrzycielem w powiecie i że trzebaby wyszukać świadków, którzyby stwierdzili, że działa on przeciw rządowi?

Św.: Oczywiście mówiłem to, bo Owoc rząd atakował i według mego zdania działał szkodliwie.

Ten moment zeznań jest również dlatego ważny, że uderza we własną tezę świadka o osobistym podkładzie zbrodni.

Dr. Spiegiel: — A czy kazał mu pan szukać świadków, aby potwiedzili szkodliwą działalność Owoca w powiecie?

Św.: — Radziłem.

Dr. Spiegel: — No, czyż to można pogodzić z pańskiem twierdzeniem o zemście osobistej?

Św. daje niezrozumiałe odpowiedzi.

Rozprawa trwa. Przesłuchanych będzie jeszcze paru ważnych świadków, poczem nastąpią orzeczenia znawców oraz nad wieczorem ustalone zostaną pytania dla przysięgłych.

Przemówienia zaczną się dopiero po niedzielnej przerwie, w poniedziałek.

Straszny wypadek na kolei
Tragiczna śmierć ucznia

Wstrząsający wypadek zdarzył się dzisiaj rano na linji Warszawa — Sochaczew.

O godzinie 7.30 rano pociągiem osobowym z Sochaczewa jechał do gimnazjum do Warszawy 15-letni Stanisław Piekacz, zamieszkały w Ożarowie, syn głównego montera, zatrudnionego w warsztatach Warszawa - Główna. Pod tunelem kolejowym na ul. Towarowej chłopiec wychylił się, wyglądając oknem. W tym czasie po drugim torze jechał pociąg w przeciwnym kierunku. Prawdopodobnie drzwi jednego z przedziałów przeciwnego pociągu były otwarte, bowiem Piekacz został uderzony w głowę tak silnie, że pękła czaszka, a mózg nieszczęśliwego obryzgał okna i ściany wagonu. Chłopiec upadł na podłogę wagonu.

Pomoc pasażerów była daremna. Po przybyciu pociągu na dworzec Główny policja wezwała pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził tylko zgon nieszczęśliwego.

Z polecenia policji wagon ze zwłokami tragicznie zmarłego chłopca odczepiono i przetoczono na inną boczną linję do czasu przybycia władz sądowo - śledczych.

Echa katastrofy samochodowej
przed Sądem Okręgowym

W Sądzie Okręgowym toczy się dziś proces o straszną katastrofę na szosie Pułtusk — Serock, gdzie samochód prowadzony przez b. kapitana lotnika Żochowskiego wpadł na motocykl kapitana dra Sliwonika, wywracając motocykl i grzebiąc pod sobą jeźdźca.

Katastrofa nastąpiła wskutek tego, że jadący w grupie trzech samochodów p. Tomasz Berson nie ustępował z drogi Żochowskiemu i sam nieprawidłowo z prawej strony wyminął motocykl kapitana Sliwonika. Żochowski dodał gazu i z impetem wpadł na motocykl. Najechany przedniemi kołami i wleczony kilka metrów po szosie kapitan dr. Sliwonik zmarł w drodze do szpitala.

Początkowo wytoczono proces tylko kapitanowi Żochowskiemu, którego jednak wydalono z wojska, a później prokuratura sporządziła akt oskarżenia zarówno dla Żochowskiego, jak i Bersona, zarzucając mu przyczynienie się do wywołania katastrofy. Żochowski niema adresu i jest poszukiwany listami gończemi.

Rolnicy
10 godzin i inflacja

NOWY JORK 23.9 (PAT). National Farmers Holiday Assotiation, związek, reprezentujący fermerów z 18 stanów, uchwalił projekt **Kodeksu Fermera**, ustalający koszty produkcji i **ceny** produktów rolniczych oraz przewidujący **10-godzinny dzień** pracy. **Płace** robotników rolnych mają być określone przez Amerykańską Federację Pracy. Związek fermerów postanowił **wstrzymać się od zaopatrywania rynków** w płody rolnicze, o ile Prezydent Roosevelt nie zaakceptuje ich różnych żądań, wśród których figuruje również **inflacja.**

Zbliżenie w Paryżu
Wołanie o pakt czterech w Berlinie

Paryż mówi: już trochę

PARYŻ, 23. 9. (PAT.). Dzień wczorajszy prasa francuska uważa za **decydujący** [illegible]

Zbliżenie **nie nastąpiło w jednakowym stopniu** co do wszystkich zagadnień.

W Londynie mówią: przetarg

LONDYN, 23.9. (PAT). — Omawiając wczorajsze rozmowy w Paryżu, Times daje optymistyczny ich obraz:

Dochodzi do skutku pewnego rodzaju **przetarg**, a mianowicie **Wielka Brytanja** gotowa jest podpisać się pod francuskim punktem widzenia co do **kontroli**, zaś **Francja** zgadza się na poczynienie istotnych zobowiązań w zakresie **rozbrojenia w drugim okresie** czteroletnim, **pod warunkiem**, że pierwszy okres czteroletni upłynie zadowalająco.

Również i inne pisma dają podobnie **optymistyczną** ocenę i przewidują, że w Genewie Niemcy spotkają się ze **zwartym blokiem** czterech mocarstw: Wielkiej Brytanji, Francji, Włoch i Ameryki w sprawie rozbrojenia.

Berlin woła: chcemy paktu 4-ech!

BERLIN 23.9 (PAT). Paryskie rozmowy rozbrojeniowe **niepokoją** prasę niemiecką, która stara się wszelkiemi sposobami **osłabić wagę osiągniętego tam zbliżenia** między **mocarstwami.**

Hugenbergowska prasa wprost sugeruje:

— w sprawie kontroli i sankcyj przeciwieństwa między stanowiskiem Francji i Anglji okazały się **niemożliwe do przezwyciężenia**, a koła włoskie w Genewie **nie wierzą** już dziś w możliwość porozumienia i rozważają plan zwołania konferencji sygnatarjuszów **paktu czterech**, przewidziany w razie niepowodzenia rokowań rozbrojeniowych.

Boersen Ztg. domaga się zwołania konferencji państw **paktu czterech**, nazywając ją jedynie możliwem wyjściem.

Deutsche Ztg. wyjaśnia: Konferencja państw **paktu czterech** wykluczyłaby możność pogwałcenia praw jednego z partnerów.

Deutsche Allg. Ztg. dowodzi:

— Właściwie praktyczne przygotowania do wznowienia konferencji rozbrojeniowej odbywają się już dziś w **ramach, zakreślonych paktem 4-ch**, czego dowodzą wizyty ambasadorów włoskiego w Paryżu u p. Paul-Boncoura i francuskiego w Rzymie u p. Mussoliniego.

Dziś na przedgiełdziu

Waluty: Dolar 5.75 (B. P. płaci 5.65); frank francuski 35; frank szwajcarski 173.25; funt szterling 27.60; marka niemiecka 210.25; szyling austrjacki 99; korona czeska 25.30.

Monety: Dolar złoty 9.06; rubel złoty 4.75.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 38; 4 proc. Poż. Dolarowa 48; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 104.50; 4 proc. Poż. Inwest. serjowa 110; 5 proc. Poż. Konwersyjna 51.75; 5 pr. Poż. Kolejowa 43; 6 proc. Poż. Dolarowa 59.50; 8 proc. Poż. Dillonowska 73; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 50.63; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 46; 7 proc. Poż. Śląska 47.50; 10 proc. Poż. Kolejowa 101.50; 7 proc. Listy Zast. dol. Ziemskie 38.50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 43; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 57; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 43; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 40; em. VIII i IX 38.50.

Akcje: Bank Polski 79; Lilpop 10.25; Starachowice 9.25; Warsz. Taw. Akc. Fabr. Cukru 18; Ostrowiec 30; Modrzejów 3; Haberbusch 40.

23.IX.1933

Co porabia pakt 4-ch?

Co porabia pakt czterech? Jeszcze nie wrócił z letniego legowiska na boisko międzynarodowe? Czeka na swą chwilę?

Parafowany 7-go czerwca r. b., podpisany 15-go lipca r. b., nie wszedł on jeszcze w życie, bo ma być przedtem ratyfikowany. Nie jest jeszcze, jak to mówią, w stodole. Ale to nie znaczy, aby był już w rupieciarni. Ponieważ zaś jest podpisany, mówi się o nim pospolicie tak, jakby już istniał i działał.

Cień jego przemknął się przez pobyt p. ministra spraw zagranicznych Becka w Paryżu 20-go i 21-go b. m., nietylko w licznych wzmiankach dzienników, ale nawet w półurzędowym dodatku Ajencji Havas do komunikatu urzędowego, w którym to dodatku znalazły się zdania:

— Polska nie ukrywała pewnych obaw w czasie podpisywania paktu czterech. Rozmowy dzisiejsze oraz serdeczne i uroczyste przyjęcie ministra Becka, stanowią świetny dowód, że nic już nie pozostało z przejściowych trudności...

Główne pismo obozu rządzącego u nas uważało za właściwe, nie bez słuszności, do doniesienia paryskiego o tem objaśnieniu półurzędowem dodać ze swej strony (G. P. nr. 261):

— W związku z komentarzem Agencji Havasa, a ściślej biorąc w związku z jego uwagami, dopełniającemi treść komunikatu oficjalnego, zauważyć musimy, aby uniknąć nieporozumień, że nie należy oczekiwać jakiejkolwiek zmiany w dotychczasowym stosunku Polski do paktu czterech.

Więc licho nie śpi, a co najwyżej śpi, ale nie zczezło.

Z Paryża zaś jednocześnie kierownik Aj. Iskra, przyjęty przez p. min. spr. zagr. Paul-Boncour'a 21 b. m. donosi na podstawie tej rozmowy:

— Mimo zasadniczej różnicy zdań, istniejącej i nadal na temat paktu 4-ch pomiędzy polską opinją publiczną a stanowiskiem Francji, francuskie koła miarodajne chciałyby i nadal podkreślać swe lojalne stanowisko wobec interesów polskich także w pakcie 4-ch. Według interpretacji bowiem francuskiej, dokument ten jest rzekomo tylko paktem regionalnym czterech państw, położonych na zachodzie Europy i nie posiada podobno większego znaczenia międzynarodowego.

Czy warto było zawierać, z takim hukiem, taki sobie układzik miejscowy bez znaczenia?

P. Henry de Jouvenel, od stycznia do lipca r. b. ambasador Francji w Rzymie, a zarazem współtwórca i jeden z rzadkich we Francji zwolenników paktu czterech, powiedział 17-go b. m.:

— Przez pakt czterech wielkie państwa podpisujące go przywróciły życie artykułowi 16-mu paktu Ligi Narodów i wyraźnie zobowiązały się do stosowania karnych kroków przeciw jakiemukolwiek napastnikowi, godzącemu w niepodległość jakiegokolwiek państwa europejskiego, na wschodzie jak na zachodzie, na południu jak na północy Europy. Przez to zaś wszyscy nasi sojusznicy otrzymali nowe zabezpieczenia. Bo rzeczą istotnie ważną jest nie to, by nie otwarła się rozprawa o rewizji, zawsze możliwa, skoro zasada jej jest w traktacie, ale aby rewizja nie mogła w żadnym razie odbywać się siłą.

Pogląd ten nie jest słuszny. Czterej uczestnicy paktu czterech nie zobowiązali się, niestety, do niczego nowego ani w zakresie bezpieczeństwa, ani w zakresie wystąpienia przeciw napastnikowi (gdyby było jakieś nowe zobowiązanie w tym kierunku, nie byłoby paktu czterech, bo nie podpisałaby go Anglja, nie mówiąc już o Niemczech i Włoszech), a jedynie nadali sami sobie, jako czterem, jakieś szczególne prawa opiekowania się wszystkiem i niczem. To zaś jest jątrzące.

Bardzo zajmująca była w tym względzie wzmianka o pakcie czterech w oświadczeniach ministra spr. zagr. Rzeszy p. von Neurath'a z 16-go b. m. wobec dziennikarzy zagranicznych w Berlinie:

— Niemcy podpisały pakt czterech, ale samo przez się wydaje się zrozumiałe, że celem paktu nie może być pognębianie jednego uczestnika przez innych, ale tylko porozumienie między równouprawnionymi uczestnikami.

P. von Neurath mówił to w przeddzień narad rozbrojeniowych, rozpoczętych 18-go b. m., a mających doprowadzić do porozumienia naprzód Anglji, Francji i Włoch, a następnie zwrócenia się do Niemiec. I oto minister spr. zagr. Rzeszy woła, zgodnie ze stałem hasłem niemieckiem powojennem: równouprawnienie wszystkich uczestników paktu czterech! Przedewszystkiem jednak, jeśli równouprawnienie, to dlaczegóż pakt czterech tylko, a nie wszystkich?

St. St.

Nadal niewyraźny van der Luebbe

mimo zeznań psychjatry i komisarza policji

LIPSK, 22.9. (PAT). — W drugim dniu procesu o podpalenie Reichstagu, zainteresowanie w dalszym ciągu jest **olbrzymie.** Miejsca przeznaczone dla prasy są **przepełnione.** Na galerji tłok.

O godz. 9.40 wchodzą oskarżeni. Twarze ich są naogół **pogodne.** Torgler nawet uśmiecha się siadając a następnie żywo rozmawia z obrońcą. Van der Luebbe siedzi ponury, jak gdyby zupełnie nieprzytomny.

Pierwszy niewinny

Zaraz na wstępie nadprokurator Rzeszy Werner odczytuje depeszę dowódcy S. A. (oddziałów szturmowych hitlerowskich) **Heinesa,** w którym tenże prosi sąd o wzięcie go w obronę wobec oskarżań komisji londyńskiej, dowodzących rzekomego jego współudziału w podpaleniu Reichstagu.

Ten nocował, tamtego gościli

Na wniosek zastępcy prokuratora Parisius'a przewodniczący w oświadczeniu **skierowanem** do prasy potwierdza, iż wczorajsze zeznania świadków z Sornewitz-Brockwitz pokrywają się w całości z zeznaniami złożonemi podczas śledztwa. Van der Luebbe istotnie **zanocował** w Sornewitz. W tymsamym czasie jakiś inny osobnik nazwiskiem Barka **ugaszczany** był tamże rzekomo przez narodowych socjalistów.

Psychjatra

Pierwszy zeznaje ekspert **psychiatra,** tajny radca **Bonhoeffer,** który na polecenie sędziego śledczego badał stan umysłowy Van der Luebbego. Bonhoeffer kilkakrotnie stwierdza, że Van der Luebbe w czasie gdy go badano był człowiekiem fizycznie silnym i opowiadał swobodnie. Zauważono wczoraj pewne znużenie Van der Luebbego podczas udzielania odpowiedzi. Nie jest to zdaniem eksperta, wynikiem stanu chorobliwego. Van der Luebbe w pierwszej rozmowie z ekspertem miał się **przyznać, iż podpalił** Reichstag, działając z **pobudek komunistycznych** i że nie życzy sobie, by pozostałych oskarżonych, którzy ze sprawą podpalenia nic nie mają wspólnego, trzymano dłużej w więzieniu. W więzieniu berlińskiem rozpoczął kilkudniową **głodówkę,** by w ten sposób przyśpieszyć tok śledztwa. W dalszej rozmowie Van der Luebbe miał potwierdzić swe nastawienie komunistyczne, dowodząc, że od czasu do czasu czytywał również prasę lewicową. Ekspert wyjaśnia dalej, że Van der Luebbe jest w pewnych momentach ożywiony i opowiada zupełnie swobodnie. Na zakończenie dodaje ekspert, że momentów o ważniejszem znaczeniu **psychologicznem** w czasie tej rozmowy **nie zaobserwował,** nie było też powodów do przypuszczenia, by istniały jakieś przeszkody natury psychicznej. Van der Luebbe był zupełnie pewny siebie a pod względem formalnym okazał nawet dużo sprytu.

W chwili gdy przewodniczący pytał rzeczoznawcę co może być istotną przyczyną **częstych uśmiechów i cichych** odpowiedzi oskarżonego, Van der Luebbe uśmiecha się ironicznie, a Bonhoeffer na pytanie przewodniczącego **nie udziela** sprecyzowanej odpowiedzi.

Adwokat Seuffert stawia następnie ekspertowi konkretne pytanie:

— Czy nie można wytłumaczyć sposobu udzielania odpowiedzi przez Van der Luebbego wpływami czynników obcych?

Dr. Bonhoeffer na to pytanie odpowiedział przecząco.

W dalszej rozmowie z Bonhoefferem Van der Luebbe, przytaczając nazwisko komunisty Thaelmanna, stwierdził jednocześnie, że Torglera nie zna.

Komisarz policji

Następnie zeznawał **komisarz policji Heissig,** który przez kilka dni prowadził dochodzenie w Holandji.

Świadek wymienia szereg osób, z któremi odbył rozmowy, i zaznacza, że wszyscy jednozgodnie stwierdzili, iż Van der Luebbe **był komunistą.**

Tak więc Allwoda, z którym Luebbe przyjaźnił się, był członkiem grupy komunistycznej, która jednak w programie swej działalności **nie uznawała zwierzchnictwa Rosji Sowieckiej.** Van der Luebbego poznał w r. 1928. Już w owym czasie Van der Luebbe miał być ruchliwym działaczem wśród młodzieży komunistycznej, wygłaszającym liczne **referaty,** które zjednywały mu licznych przyjaciół i **duże zaufanie.** Allwoda usiłował pozyskać go dla swych celów, jednakże Van der Luebbe temu się sprzeciwił.

Inny przyjaciel oskarżonego **opowiadał** Heissigowi, że v. d. Luebbe był **terorystą.** który stale miewał konflikty z policją.

Komisarz Heissig twierdzi dalej, że wszędzie w Holandji podkreślano jednozgodnie, iż v. d. Luebbe występował jako komunista.

Po podpaleniu Reichstagu **jeden z komunistów holenderskich** oświadczyć miał, że posiada **pamiętnik** van der Luebbego, w którym zanotowane są nazwiska wybitniejszych działaczy komunistycznych.

Heissig oświadcza dalej, że był **pierwszym** niemieckim urzędnikiem policyjnym, który **przesłuchiwał** Luebego bezpośrednio po aresztowaniu. **Pierwsze** przesłuchanie, które odbyło się jeszcze pod wrażeniem dokonanego czynu, było nieco **utrudnione.** Później jednak przesłuchiwanie odbywało się **składniej.** Oskarżony żądał nawet przeczytania protokułów, **poprawiał je i sam rozwijał** różne momenty.

Kom. Heissig opowiada następnie, jak van der Luebbe, **wprowadzony do Reichstagu,** oświadczyć miał policji i **ekspertom,** że dobrze się **orjentuje** i że **tu dokonał podpalenia,** podkreślając wyraźnie, że **sam podpalił** Reichstag. Dowiedziawszy się, że wiadomość o pożarze **ukazała się** w prasie **holenderskiej,** miał oświadczyć: **To dobrze.**

Kom. Heissig zaraz przy pierwszem zetknięciu się z van der Luebbem, odniósł **wrażenie,** że van der **Luebbe musi być komunistą.** Van der Luebbe miał podczas następnych badań powiedzieć, że czyn jego miał być zachętą dla proletarjatu w walce przeciwko systemowi kapitalistycznemu.

Obrońca Torglera adw. **Sack** cytuje w tym momencie ustęp z książki **Das Braune Buch,** zaznaczając, że według opowiadań świadków dom van der Lubbego w Leiden był ośrodkiem zajść i burzliwych awantur.

Kom. **Heissig** opowiada dalej, że **ubranie** van der Lubbego, gdy przyprowadzono go na odwach, było silnie **zbrudzone,** a van der Lubbe miał **włosy potargane** i był **spocony.**

Obr. Sack: — Pytał świadek oskarżonego, czy działał sam, czy miał wspólników?

Kom. Heissig: — Van der Lubbe nie udzielał dostatecznie jasnych odpowiedzi.

List od rodziców

Nadprokurator Werner odczytuje depeszę Biura Wolffa, według której **rodzice van der Lubbego** skarżyć się mieli, jakoby list ich pisany do syna w sprawie powierzenia obrony adwokatowi Stommsowi nie został doręczony i tem właśnie tłumaczyć należy jego niechęć do obrońców.

Przewodniczący zadaje van der Lubbemu kilka pytań, na które tenże odpowiada najpierw, że żadnego listu nie otrzymał, później **cofa twierdzenie** i daje odpowiedź potwierdzającą.

Przewodniczący rozprawy stwierdza ponownie na podstawie zeznań, że list **został doręczony.**

Tajemniczo

Następnie zeznaje **adwokat holenderski Stomms,** oświadczając, że w czasie dzisiejszej przerwy, w towarzystwie adwokata Seufferta i tłumacza, usiłował bezskutecznie wpłynąć na van der Lubbego, by powierzył mu swą obronę, a van der Lubbe **nie odpowiadał wcale** na zadawane mu pytania.

Obrońca Torglera adw. **Sack** stawia adwokatowi Stommsowi kilka pytań, na które Stomms odpowiada, zaznaczając, że zarówno rodzice, jak i znajomi van der Lubego twierdzą, że **nie jest on homoseksualistą.**

Drugi niewinny

Bezpośrednio potem nadprokurator Werner odczytuje list, tym razem **porucznika Schultzego,** który podobnie, jak Heissig prosi o wzięcie go w obronę wobec kampanji zagranicy zarzucającej mu, że na polecenie Goeringa **brał udział** w zbrodni podpalenia Reichstagu: Schultze twierdzi, że w czasie pożaru był chory i nie oddawał się zupełnie działalności politycznej.

„Bonzowie"

Van der Lubbe poddany jest ponownie przesłuchiwaniu. Przewodniczący zwraca się przytem do Lubbego, by mówił głośno i wyraźnie.

Na kilkakrotne pytania przewodniczącego van der Lubbe oświadcza, iż **nie może wyjaśnić,** co oznaczać mają słowa przyjaciół, pisane w liście o **bonzach** (w ten sposób w kołach hitlerowskich nazywają działaczów politycznych przeciwnego obozu).

O godz. 1-ej nastąpiła 10-minutowa przerwa w rozprawie.

Dziwny pan Sach

Adwokat Sack, obrońca Torglera oświadcza, że w przerwie doszło do jego wiadomości, że w Ameryce Południowej, a zwłaszcza w Rio de Janeiro rozdmuchiwana jest wiadomość dziennikarska z Lipska, iż **proces lipski jest prawdziwą farsą** i poważnie brany być nie może. Sack zwrócił się do przewodniczącego z prośbą, by kompetentne czynniki energicznie zaprotestowały przeciwko tej wiadomości, oraz by dziennikarzom, nadużywającym w ten sposób udzielonej im gościnności. odebrano prawo dalszego uczestniczenia w rozprawie.

Tłumacz Majakowicz czyta następnie **broszurę,** która daje szczegółowy obraz przeszłości van der Luebbego, **na czem** o godz. 3-ciej rozprawę przerwano do dnia następnego.

Torgler

LIPSK, 22. 9. (PAT.). Na krótko przed wyprowadzeniem Torglera z sali rozpraw grupa dziennikarzy zainterpelowała go o bliższe szczegóły, na co tenże z uśmiechem odpowiedział, że nie poczuwa się do żadnej winy i że w zbrodni podpalenia Reichstagu ani moralnie ani faktycznie nie współdziałał.

Oświadczenie swe zakończył

— Obrońcę wybrałem sam, mam do niego zaufanie i liczę na uniewinnienie.

To samo również potwierdziła żona Torglera.

Niedopuszczeni

MOSKWA, 22. 9. (PAT.). Prasa sowiecka bardzo żywo komentuje niedopuszczenie na salę obrad procesu lipskiego przedstawicieli prasy sowieckiej.

Prawda pisze:

— Z faktu tego można wyciągnąć dwie konkluzje, 1) iż organizatorzy procesu obawiają się jawności, 2) że odmowa dopuszczenia przedstawicieli prasy sowieckiej dowodzi niepewności sędziów lipskich, którzy obawiają się wyniku tej olbrzymiej prowokacji.

Izwiestja piszą:

— Gdyby władze niemieckie nie miały powodu do obawy, iż wiele rzeczy może być odsłoniętych podczas procesu, kompromitując jego inicjatorów, nie odmówiłyby oczywiście prawa obecności na sali rozpraw przedstawicielom prasy sowieckiej.

Sprostowanie

P. A. T. prostuje pierwsze zdanie wczorajszej swej depeszy południowej w ten sposób:

Poddając gruntownej analizie charakterystyczne momenty z pierwszego dnia procesu, **prasa niemiecka** pisze, iż przebieg jego nie wykazał dotychczas znamion jakiejkolwiek stronniczej tendencji.

Kałuża przed karczmą

więc skarga do Ligi

GENEWA 22.9 (PAT). 76 sesja Rady Ligi Narodów rozpoczęła się dziś pod przewodnictwem norweskiego ministra spraw zagranicznych, Mohwinkla.

Zatwierdzono nominację dotychczasowego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. **Rostinga,** na dyrektora **sekcji mniejszości** Sekretarjatu.

Przy ustalaniu porządku dziennego, Rada Ligi musiała m. in. zdecydować co ma zrobić z petycją mniejszościową niejakiego **Paweiczyka** z polskiego **Górnego Śląska,** wniesioną na podstawie konwencji górnośląskiej. Petycjonarjusz skarży się, że wskutek podniesienia poziomu szosy przechodzącej przed jego **karczmą,** w czasie deszczu wytwarzają się **kałuże,** które utrudniają do niej dostęp i domaga się od Rady Ligi nakazania rządowi polskiemu, by przywrócił stan szosy **sprzed 100 lat** i wypłacił mu odszkodowanie.

Rząd polski przesłał Sekretarjatowi Generalnemu Ligi uwagi, w których stwierdza, że system ochrony mniejszości dotychczas nie ma jeszcze wpływu na warunki atmosferyczne, wobec czego zapobiegnięcie wytwarzaniu się kałuż nie jest możliwe.

Na wniosek sprawozdawcy, Rada postanowiła odesłać petycję do procedury lokalnej.

Sigrida Boo 35)

Nawet w dzisiejszych czasach

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Przekład Anieli Waldenbergowej

— Co się tyczy stałej pensji — podchwyciła rozmowę Randi — bynajmniej teraz nie są czasy, żeby kręcić na nią nosem. Pomyślcie, a emerytura! Jak mało ludzi może wogóle coś odłożyć na czarną godzinę.

— Jeżeli przedtem nie zdołali się dostatecznie obłowić—dokończył Aksel.— Bardzo dziękuję, już ja się na tem znam.

W ten sposób rozmawialiśmy ze sobą, dopóki mała wskazówka na ściennym zegarze nie zaczęła w niepokojący sposób coraz bardziej zbliżać się do dziewiątki. W przeciągu kilku minut pokój jadalny opustoszał. Matka zabierała się do sprzątania stołu. Słyszałam, że zwracając się w korytarzu do Solveig, odetchnęła, jak codziennie, z ulgą: — Ach, wiesz, strasznie jest miło i spokojnie, kiedy wszyscy się rozejdą!

Stanowczo nie należy do zbytnich przyjemności spotkać się w jaskrawem świetle poranka, z tym, z którym się dopieroco, przed kilkoma godzinami rozstało w uroczystym nastroju. Jeszcze niedostatecznie daleko odbiegło się od głupstw, jakie się bezwzględnie popełniło, a jeszcze nie zdążyło się popełnić nowych. Krótko mówiąc, miałam „Katzenjamer".

Sagedahl wystąpił w sposób mrożący i oficjalny. Widocznie chciał podkreślić, że praca w biurze i życie towarzyskie w salonie, to dwie rzeczy całkiem odrębne, asekurował się w ten sposób na wszelki wypadek, gdybym sama się tego nie domyślała.

Hartwig bezustannie kręcił się po pokojach; zewnętrzny jego wygląd był bez zarzutu, natomiast wewnętrznie czuł się mniej pewny, niż zazwyczaj. Za oknami padał deszcz. Kaloryfery nie grzały tak, jak zwykle. Panna Syversen zastanowiała się nad tem. czy ma wyjść za Hermansen'a i telefon dzwonił bez przerwy. O dwunastej jakaś dama po raz dziesiąty zatelefonowała do Hartvig'a. Wszedł do naszego pokoju i załamując ręce, zawołał:

— To wprost tragikomedja! — przyczem spoglądał na niebo, a właściwie na dach sąsiedniego domu. — Przedtem człowiek łamał sobie głowę nad wielkiem zagadnieniem, w jaki sposób może pokonać przestrzeń, a dzisiaj, kiedy mu się to szczęśliwie udało, w jaki sposób mógłby całkowicie izolować się od otaczającego go świata.

Za to Randers był wieczorem w świetnym humorze. przyszedł o dziesięć minut później, niż się umówił, ale wobec tego, że odgadłam powód jego opóźnienia, przebaczyłam mu. O szóstej przyszedł do niego jakiś klient w sprawie testamentu. Dziesięć minut po wpół do siódmej już sprawa była załatwiona. Randers miał więc dwadzieścia minut czasu, które mu aż nadto wystarczyły do przebycia drogi i mógł być punktualny. Ale musiał sobie kupić nowy kapelusz. Wprawdzie nie wspomniał o tem ani słowa, lecz miał go na głowie, nowiuteńki, prawie nadający twarzy jego jakiś dziwnie obcy wygląd.

Wyobraziłam sobie tę chwilę, kiedy po otrzymaniu honorarjum za ów testament, wybiegł do przedpokoju i szczęśliwym, ale równocześnie pełnym tkliwości wzrokiem, obejrzał swego starego przyjaciela na wieszaku. W chwilę potem wpadł do najbliższego sklepu z kapeluszami. Teraz starał się ukryć dziecinną swą radość.

Pod opiekuczem rondem nowego kapelusza szczególnie różowo zapatrywał się na życie. -- Jakoś tam będzie! — mówił do mnie pocieszająco. — Prokurent banku Sandersen również zjawił się dzisiaj. Do jego sprawy zabierzemy się w lipcu.

— Innemi słowy, dzisiaj na piątem piętrze był ruch w interesie —powiedziałam.

— Oczywiście, że był ruch i jeszcze jaki! — Spojrzał na mnie zukosa nieco pobłażliwym wzrokiem, wysunął piersi naprzód i zadzierając dumnie głowę do góry, rzekł: — No, no, bo jakżeż wogóle mogłoby być inaczej w biurze u tak wziętego adwokata?...

Wedle zawartej wczoraj umowy, poszliśmy do kina. Grano jakiś amerykański film. Treść: stenotypistka po uszy zakochana swoim szefie. — Zapewne w jego koncie bankowem — szepnął mi Randers do ucha. Jednakże, pomimo że bohaterka była uosobieniem szlachetności, poświęcenia i dobroci, szef zdawał się jej wogóle nie widzieć. Wobec tego, posłuszna namowom jednej z przyjaciółek, postanowiła zmienić „swoją osobowość", jako że, jak utrzymywała owa mądra i szczera przyjaciółka, suknie — to grunt, a skromność nigdy do niczego nie doprowadzi. Niepozorna więc maszynistka zmieniła „swą osobowość", bo zrobiła włosy na platynowo-blond, co tydzień chodziła do fryzjera, w biurze zjawiała się w eleganckich sukniach i dziko, jaknajszerzej roztwierała oczy, podczas gdy dotychczas zawsze skromnie je spuszczała. Teraz, w bardzo krótkim czasie szef nietylko zwrócił na nią uwagę, lecz doszedł do przekonania, że bez niej żyć nie może. Oświadczył się jej w bardzo prosty sposób, iście po amerykańsku, wprost otwierając ramiona i mówiąc: — „Come on!"— Odpowiedziała: „To świetny pomysł" i rzuciła się na niego z głową podaną naprzód, omal nie łamiąc mu karku podczas dziesięciominutowego pocałunku filmowego. Potem on powiedział: „Honey!", a ona „Darling", a Randers powiedział: „Idjoci!". Wesele odbyło się z wielką pompą, narzeczona dostała nazajutrz rano w upominku książeczkę czekową. I wszystko zakończyło się ku ogólnemu zadowoleniu, podczas gdy ex-stenotypistka wpatrując się w oczy swego męża, oświadczyła mu, że dopiero teraz zrozumiała, po co się żyje na świecie. A Randers oświadczył z gniewem, podniesionym głosem, że ta baba mówiąc to, napewno miała na myśli ową książeczkę czekową... Publiczność, siedząca dookoła nas, zaczęła sykać i wołać na Randers'a, żeby był cicho. Robiono też zjadliwe uwagi o pewnych ludziach, którzy nie mają ani krzty kultury kinowej.

(D. c. n.).

Wiadomości polityczne

Zmiany w rządzie?

Wedle pogłosek, p. **Jędrzejewicz** ma w najbliższym czasie tekę oświaty oddać w ręce prof. **Ehrenkreutza**, i zatrzymać tylko stanowisko premjera. Płk. **Rayski** ma zostać podobno trzecim wiceministrem spraw wojskowych dla działu lotnictwa. Powtarzają się nazwiska gen. Składkowskiego i p. Bobkowskiego, jako kandydatów na stanowiska ministra robót publicznych i komunikacji.

Wizyta gdańska

Prem. Jędrzejewicz i min. Zazycki z otoczeniem przybywszy do Gdańska, zwiedzili port, potem gimnazjum polskie. Wieczorem byli na bankiecie w ratuszu. Prez. Rauschning wygłosił przemówienie, na które odpowiedział p. premjer Jędrzejewicz.

P. Rauschning oświadczył, że układy zawarte przyniosą owoce przy szacunku i życzliwości wzajemnej stron obu. P. Jędrzejewicz nawiązał do historji wiekowej współpracy współpracy Gdańska z Polską. Dał wyraz zadowoleniu, że doszło do układów bezpośrednich. Stwierdził wspólność interesów stron obu i dobrą wolę Polski.

O godz. 23-ej obaj ministrowie, wraz z otoczeniem, opuścili Gdańsk, udając się specjalnym pociągiem do stolicy.

Dziennikarze w Gdańsku

Gdański syndykat dziennikarzy na cześć kolegów polskich wydał obiad w restauracji Lauterbachera. Przemawiał prezes p. Zarske, odpowiedział mu po polsku p. Winiewicz, redaktor „Dziennika Poznańskiego".

Aresztowania ludowców

Na tle proklamowanej przez Związek zawodowy rolników akcji zaprzestania dowozu żywności do miast aresztowano w Brzezinach pod Łodzią miejscowy zarząd Związku z b. posłem Stolarskim na czele.

Furja napastnicza Niemiec Hitlera

„Jak furja Arabów po śmierci Mahometa"...

(Korespondencja własna ABC).

Londyn, we wrześniu.

Autor niniejszej korespondencji przebywał przez kilka miesięcy ostatnich w Niemczech. Obecnie jest w Londynie. Swoje alarmujące uwagi o niebezpieczeństwie niemieckiem opiera na: 1) własnej obserwacji ludzi i zdarzeń, 2) refleksjach prasy angielskiej, 3) pilnej lekturze dzieł Hitlera i towarzyszy.

„Mein Kampf" Hitlera wartoby przetłumaczyć na język polski. Naród nasz poznałby, czego może się od Niemców spodziewać. Tego się chyba nikt u nas nie spodziewa, nawet najgorsi pesymiści.

Do czego dąży Hitler?

Hitler pisze, że ci, którzy żądają przywrócenia granic Rzeszy z r. 1914 na wschodzie, są **zbrodniarzami.** Nie godzi się przelewać bezcennej krwi niemieckiej. mając na oku cel tak marny. Granice z r. 1914 nie były ani logiczne, ani strategicznie bezpieczne, ani, co najważniejsze, nie dawały narodowi niemieckiemu terytorjów, potrzebnych do wyżywienia obecnej ludności i osadzenia przyrostu.

Hitler nie chce podbijać i germanizować Polaków. Byłoby to karygodnem zanieczyszczeniem krwi niemieckiej. Hitler chce zdobyć **tylko ziemię.** Nie chce chce on kolonij zamorskich, tylko ziemi **najpierw polskiej a potem rosyjskiej w Europie.** Historja poucza go, że tylko tam noga niemiecka pewnie stoi, gdzie miejscowa ludność słowiańska, jak np. w Prusach Wschodnich i w Gdańsku została doszczętnie wyrżnięta lub przepędzona, a na jej miejsce sprowadzeni germańscy osadnicy.

Nordyczny naród niemiecki, ma wobec Boga najświętszy obowiązek wytępić lichą (minderwertig) Słowiańszczyznę, a na jej miejsce rozmnożyć pełnowartościowych Niemców. Wszystko, co Hitler robi, to są tylko środki do tego najważniejszego celu. Niszczy on wszelką opozycję i krytykę, aby móc potem przez 10 — 15 lat wychowywać naród w swoich ideałach i **organizować armję w sposób przewyższający wszystko, co było dotąd znane,** a potem „es wird los".

Jest to jeden z najokropniejszych ludzi, jakich ziemia nosi. Wyprany doszczętnie ze wszystkich ideałów, które u innych wywołują wahania. Wszystkie środki są dla niego dobre, które prowadzą do celu. Bóg jest o tyle uznawany, o ile popiera dążenia niemieckie. Z tem wszystkiem łączy on **niezwykły talent organizacyjny i zdolność entuzjazmowania mas.** Mussolini jest dużo mądrzejszy, bo nie zdradza swych zamiarów. Ale Hitler jest o wiele groźniejszy, bo narodowy socjalizm jest czemś bez porównania większem od faszyzmu. Jest to hydra stugłowa, podczas gdy faszyzm ma jedną tylko głowę: Mussoliniego. Te sto głów ostrzą sobie zębiska na naszą szyję. A my bawimy się w różne groteskowe reformy i o zgrozo! zapominamy o naszem przysposobieniu wojskowem. W Strzelcu się gromadzą najsłabsze charaktery...

Jak rozumują?

Oto rozumowanie Niemiec hitlerowskich:

Do wojny światowej nie byliśmy przygotowani. Siła narodu była sparaliżowana przez parlamentaryzm, marksizm, wolnomularstwo i żydostwo. Mimo to przez cztery lata wytrzymaliśmy przeciw całemu światu. Źle przygotowani, źle zorganizowani, byliśmy jednak najlepszym żołnierzem świata. Otóż my teraz przygotujemy **wojnę naprawdę.** Każdy Niemiec od lat 6-ciu będzie przygotowywany duchowo i cieleśnie na wojownika. Musimy doprowadzić do tego, że niemiecki żołnierz będzie najlepszym strzelcem, najlepszym szermierzem na bagnety, najwytrzymalszym fizycznie, a tak wyrobionym duchowo, że **śmierć na polu bitwy będzie uważał na najwyższy zaszczyt, prawie za cel** (o ile zatłucze przedtem z dziesięciu przeciwników). Z takim żołnierzem zbijemy na kwaśne jabłko wszystkich nieprzyjaciół, bez względu na to, ilu ich będzie.

Rezultaty

W tym kierunku idzie propaganda i organizacja, jakiej świat nie widział. A że pada ona na grunt najbardziej podatny, jaki można sobie woybrazić, przeto rezultaty są zdumiewające. Można też spodziewać się, że **furja, z jaką Niemcy kiedyś uderzą, będzie równa furji Arabów z pierwszych czasów po śmierci Mahometa. Pierwszy zaś atak przeciw nam się obróci.**

Pocieszające jest jedno: **polityczna głupota Niemiec.** Zreesztą, być **może, mądrość zmuszałaby w tym wypadku do połowiczności.**

Opinja angielska

W każdym razie Niemcy są aż nazbyt otwarci, skutkiem czego zamiary ich są znane wszędzie. Byłem ciekaw jak reagują Anglicy na niemiecką rewolucję. Otóż codziennie we **wszystkich gazetach** angielskich, **od „Times'a" począwszy, są artykuły antyniemieckie.** Ludzie zaś z lewego skrzydła Labour Party uważają Hitlera za „wściekłego psa", a jego ruch za największe niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie. Jeśli to urabianie opinji angielskiej potrwa dłużej, to trudno będzie Niemcom zdobyć w Anglji sprzymierzeńca przeciw „hegemonji francuskiej", jak tego gorąco pragną. Być zatem może, będą przeciw Niemcom znowu wszystkie narody Europy. Żydzi, wciąż jeszcze potężni w Anglji, zabiegają o to bardzo.

Musimy się przygotowywać

W każdym razie Polska, kraj najbradziej zagrożony, powinna z **jaknajwiększym wysiłkiem przygotowywać się do stawienia czoła niebezpieczeństwu.** Powinna być rozwinięta jaknajwiększa propaganda. We wszystkich szkołach, urzędach i t. d. powinny być umieszczone obrazy bitwy Grunwaldzkiej i obrazy z okresu ucisku w b. zaborze pruskim. „Krzyżacy", „Bartek Zwycięzca", poezje Konopnickiej i t. d. powinny pod kontrolą wprowadzone być do wszystkich bibljotek. Wszystkie poczekalnie i t. p. oblepione afiszami, przedstawiającemi grozę najazdu. Powinny być wyprodukowane filmy propagandowe. Gazety wszelkich kierunków powinny w kółko cbrabiać pewne tezy w tym samym duchu.

Roztropne podkreślenie zasady solidarności całej Słowiańszczyzny w tej propagandzie pozyskałoby być może nawet separatystów ukraińskich, zwłaszcza gdyby tu wciągnąć Rosjan, Czechów i Jugosłowian. Udałoby się może przekonać przynajmniej część tych fanatyków, że sprawa ukraińska jest wewnętrzno - słowiańską, i że byłaby to ciężka zbrodnia, gdyby Ukraińcy wbili nóż w plecy Polakom, walczącym o prawo do egzystencji.

Za dwa lata przypada 525 rocznica bitwy Grunwaldzkiej. Trzebaby na obchodzie zgromadzić delegacje wszystkich możliwych szczepów słowiańkich. Wyszukać nawet Serbów Łużyckich. Starać się o udział Litwinów. Trzeba dążyć do wytworzenia **opinji słowiańskiej,** aby jej naciskiem trzymać w ryzach Ukraińców i Bułgarów.

I wojsko, wojsko, wojsko...

A pozatem: **wojsko, wojsko, wojsko.** Mimo smutnych doświadczeń lat ostatnich na terenie polityki trzeba najszczególniejszą troską otoczyć wojsko i przysposobienie wojskowe. Bądźmy indywidualistami, jeśli już nimi koniecznie być chcemy, ale umiejmy strzelać i bić się oraz rozumiejmy się na wojnie. Inaczej stracimy wszystko.

Niemcy lekceważą sobie Polaków w trudny do wysłowienia sposób. Sądzą, że jak dobrze dmuchną w naszym kierunku, to państwo nasze zwali się, jak domek z kart. Być może właśnie dlatego potkną się na naszym oporze w bolesny sposób. O ile nie zaśpimy sprawy i potrafimy ten opór należycie zorganizować.

Dr. W. S.

Przegląd prasy

„Las, który nie rusza..."

„Kurjer Polski" przypomina:

„W mowie, wypowiedzianej na kongresie II Międzynarodówki w Paryżu (21 — 26 sierpnia r. b.) wybitny socjalista francuski, Marquet, wspomniał słowa Jauresa, wypowiedziane w roku 1910 w Kopenhadze, że „kapitalizm będzie zwyciężony, **gdy, jak w szekspirowskim Makbecie, las ruszy** z miejsca". Przez las rozumiał Jaures socjalizm. Marquet zauważył: „**ale las ten stoi w miejscu od 15 lat,** socjalizm nie czyni żadnego postępu". Marquet zwrócił uwagę na niepowodzenie społecznych i gospodarczych eksperymentów socjalizmu i powiedział: „socjalizm okazał się równie niezdolny do objęcia władzy w drodze rewolucji, jak do rządzenia metodami demokratycznemi".

Ten „rachunek sumienia" wydaje się istotnie na miejscu i na czasie.

Z lasu, który „ruszył"...

Natomiast „Prawda" przytacza następujące wynurzenia zmarłego niedawno Maxa Schelera, zbliżonego do narodowych socjalistów:

„Namiętnej żądzy potęgi u męża stanu musi przyświecać konkretny cel, **konkretna idea twórcza.** Nie **„program"**, bo program jest tylko środkiem do celu. Ogólne ideje twórcze daje mężowi stanu jego kultura duchowa, a przedewszystkiem genjusz jego kraju. Niekiedy otrzymuje on je drogą inspiracji religijnej (Mahomet, Cromwell). Bez tych idej twórczych wszelka polityka jest próżna.

U męża stanu, **w przeciwieństwie do ideologa politycznego** (Marx), chodzi jeszcze o **ideję konkretną,** to znaczy o „potrzebę chwili"...

Należy wystrzegać się identyfikowania męża stanu z demagogiem...

Demagog pospolity — Kleon, w odróżnieniu od Peryklesa — jest człowiekiem próżności i retoryki. Nie jest on **wodzem,** lecz **wodzonym...**

Nonsensem jest zapatrywanie, że mąż stanu powinien mieć na uwadze „dobro świata". Dobro świata jest rzeczą Boga, rzeczą Kościoła. Nie jest to nawet rzeczą genjusza. Bezpośrednim, pozytywnym i ogólnym celem działania męża stanu powinno być wyłącznie dobro i rozwój własnego narodu".

Jednak nie należy „ubliżać kulturze". Gdyż

„**Poczucie solidarności z kulturą,** do której się należy i z interesami świata, jako całości, tworzy dla męża stanu **granicę świętego egoizmu**".

Jeżeli nie uznaje się tej granicy, to dochodzi się do poglądu, że każde państwo może swoją potęgę rozciągać w nieskończoność, nie licząc się z nikim i na nikogo nie zwracając uwagi. Powiedzenie Bismarka: „My Niemcy boimy się Boga, a pozatem nikogo na świecie", jest niesłuszne. Reprezentanci najwyższego na świecie autorytetu religijnego i etycznego są także czemś, przed czem mąż stanu powinien poczuwać się do odpowiedzialności, a nietylko „sumienie i Bóg". Także na „sąd historji" i na ludzkość trzeba zwracać uwagę".

Takie są między innemi głosy z „lasu, który ruszył"...

Drugi brat Jajki zeznaje „straszną tajemnicę"

„Unieszkodliwienie Owoca w myśl ustawy"! nakazać miał Komisarz Drewiński

(Piąty dzień rozprawy)

SANOK, 22.9. Sala sądowa natłoczona. Przy stole dziennikarskim zjawił się m. in. pos. Karol Wierczak.

Nakaz „unieszkodliwienia"

Pierwsi zeznają policjanci **Hebda i Prochocki.**

Prochocki stwierdza, że opinja wskazywała odrazu na Stankiewicza, jako sprawcę zbrodni. Gdy świadek wspomniał o tem Stankiewiczowi, ten odpowiedział, że **niczego się nie boi.** Sam świadek powiedział wywiadowcy Lorchowi ze Lwowa, że o ile to jest zbrodnia polityczna, to **lepiej, by sprawców nie wykryto.** Świadkowi wiadomo, że gdy Stankiewiczowa po aresztowaniu jej męża zagadnęła wprost kom. Drewińskiego, czy to on kazał zabić Owoca, Drewiński odparł, że kazał go tylko **„unieszkodliwić"**.

„Zakręcić" sprawę

Z odczytanych w sądzie zeznań Stankiewicza wynika, iż w rozmowie z Prochockim po zabójstwie pytał go, czy nie należałoby **prosić starostę Nazimka, by sprawę „zakręcił"**, bo Drewiński jest zbyt roztrzepany. Stankiewicz to potwierdza, ale Prochocki „nie pamięta".

Sędzia Petrowicz: — A czy to prawda, że pan, jak sobie podpije to nic nie pamięta?

Św.: — Jak sobie zmieszam piwo z miodem, to wtedy nic nie pamiętam.

Dr. Szpigel: — Za co był pan karany dyscyplinarnie?

Św.: — Komisarz Drewiński spotkał mnie raz pijanego na ulicy.

Skonfrontowany ze świadkiem maj. Owoc stwierdza, wbrew jego zeznaniom, że z bratem Jajki nigdy nie miał w biurze żadnych scysyj zasadniczych.

Zeznania Antoniego Jajki

Drugi brat oskarżonego, Antoni Jajko, zeznaje niesłychanie wzruszony, tak iż parokrotnie mdleje.

„Narada w starostwie"

Opowiada, iż oskarżony spotkany w Sokole powiedział, że musi mu zwierzyć „straszną tajemnicę". I oświadczył:

„Owoc będzie zastrzelony, bo w **starostwie była narada,** na której postanowiono, że ze Lwowa sprowadzi się dwóch wywiadowców policyjnych dla zastrzelenia majora, ja zaś mam mordercom dostarczyć strzelby".

Przew.: — A pan co mu na to powiedział?

Świadek mdleje. Ocucony zeznaje, iż błagał brata, by się do tej zbrodni nie mięszał... I w tem miejscu mdleje znowu. Przyszedłszy do siebie mówi dalej:

— Chciałem przestrzec mjr. Owoca, ale doszedłem do przekonania, że jeśli robi to wszystko wyższa władza, to nie powinienem Owocowi nic mówić. Wiedziałem, że na Owoca krzywo patrzono, bo robił wiece.

Nowy atak serca tamuje świadkowi głos. Gdy minął, Jajko wylicza nazwiska ludzi, których brat mu wymienił, jako tych, którzy ułożyli zbrodnię. Byli to: starosta Nazimek, kom. Drewiński, kap. Hollik, komendant posterunku w Brzozowie, Kasowski... Tu znowu świadkowi braknie sił i **głosu.**

„Jako stary policjant wyszuka takich świadków"

Po przerwie opowiada dalej. Po morderstwie tak brat, jak Stankiewicza zapewniali, że „nic za to im nie będzie".

Szczególnie sensacyjne było zeznanie o rozmowie, jaką miał 9 września z posterunkowym policji, **Kuźniarem.** Ten mu powiedział, że dla ratowania oskarżonych należy zwerbować fałszywych świadków. On sam, jako stary policjant, **wyszuka dziesięciu takich, którzy złożą przysięgę, iż morderstwo było na tle osobistem.**

Świadek zeznaje, że sam nigdy nie żywił żadnych złych uczuć dla Owoca i brata błagał. by się nie dał użyć do zbrodni.

W więzieniu

Naczelnik więzienia, **Władyka,** dowiedział się od współwięźnia Jajki, że ten przyznał się w celi do zbrodni, — i uwiadomił o tem zaraz prokuratora. Drewiński telefonował do niego, że chce z nim mówić, ale świadek odmówił, by nie narazić się na podejrzenie.

Strażnik więzienny, **Nowicki,** odbierał Jajkę od Drewińskiego. Zwrócił uwagę na fakt, który się nigdy nie zdarza, że oficer policji sam odwozi przestępcę do więzienia, oraz na pożegnanie podaje mu rękę i pociesza go.

Co znaczy „unieszkodliwić"?

Popołudniu zeznaje wymieniony m. in. przez Antoniego Jajkę komendant posterunku w Brzozowie, Jan Kasowski.

Przew.: — Co pan wie o wszystkiem?

Św.: — Rozumiałem, że kom. Drewiński kazał unieszkodliwić Owoca w „ramach prawa". Między in. mieliśmy nakłaniać chłopów, aby go bili kamieniami na zebraniach.

Przew.: — A więc to było w „ramach prawa" obić Owoca kamieniami?

Świadek gmatwa zeznania.

Przew.: — Panu mówił Stankiewicz przed mordem, że Jajko unieszkodliwi Owoca. Dlaczego pan komisarzowi Petriemu tego nie zgłosił?

Świadek powiada, że nie spodziewał się, aby Jajko mógł to zrobić. Na pytania zadawane mu przez dr. Pierackiego tłumaczy się mętnie i nie daje na nie żadnych konkretnych odpowiedzi.

Dr. Fel: — Zna pan Eugenjusza Szafrana?

Św.: — Naturalnie. Był on karany za kradzieże, awantury i używanie noża.

Dr. Szpigiel: — Co to znaczyło unieszkodliwić Owoca „w myśl prawa"?

Św.: — Drogą inwigilacji.

Dr. Szpigiel: — Pan to poważnie mówi? Dlaczego pan kręci, panie komendacie? Przed chwilą pan przecież mówił, że to oznaczało obić Owoca kamieniami.

Św.: — Ja byłem wtedy chory i zdenerwowany.

Zeznają następnie wywiadowca **Lorek** i posterunkowy **Nogeć.** Ten ostatni twierdzi, że Stankiewicz oskarża Drewińskiego z zemsty.

Dr. **Pieracki:** Pan zajmuje teraz posadę po Stankiewiczu?

Świadek w obraźliwy sposób na to odpowiada i zostaje zganiony przez przewodniczącego. Obaj Jajkowie zarzucają mu w oczy kłamstwo.

„Czyby nie zabił"?

Świadek **Szafran,** karany sądownie, (jednak jak się zastrzega: **„za robotę nożem nigdy... tylko rękami...)**, opowiada, że Stankiewicz go raz zapytał,

Czyby nie zabił pewnego człowieka?"

Adw. **Pieracki:** Jakto tak ni z tego ni z owego zapytał, czyby pan nie zabił człowieka?

Przewodniczący: Tu widać są takie stosunki...

Rozprawa ma być w sobotę w południe przerwana do poniedziałku. Wyrok zatem zapewne nie zapadnie wcześniej, jak w środę.

Kolejarz obraził dostojników państwowych

Władze kolejowe zawiesiły w służbie funkcjonarjusza P. K. P. w dyrekcji warszawskiej Czesława Skiczyńskiego.

Skiczyński skazany został przez sąd w Jadowie na 1 miesiąc więzienia za użycie obelżywych wyrazów pod adresem dostojników państwa i rzucenie butelką w portret marsz. Piłsudskiego.

Dziś o godzinie 2 popołudniu

Zdecyduje się los Gorgonowej

Mowy obrońców i prokuratora

Sąd Najwyższy do późnego wieczora zajmował się wczoraj rozpatrywaniem skargi kasacyjnej w procesie Rity Gorgonowej, której obszerne streszczenie podaliśmy już we wczorajszem ABC.

Cztery godziny trwał referat sędziego Wyrobka, tego samego, który był referentem na poprzedniej rozprawie w sądzie najwyższym, w kasacji od wyroku śmierci.

Jakie popełniono błędy

— Nie zamierzam tym razem dawać dłuższego opisu sprawy — zaczął sędzia. I odrazu przystąpił do omówienia wszystkich czternastu punktów kasacji, odczytując każdy i referując kolejno z akt sprawy dane z sądu krakowskiego.

Po południu rozpoczął przemówienie adw. Ettinger.

— Gdy ta głośna sprawa, po uchyleniu wyroku śmierci, przeszła do sądu krakowskiego, wszyscy mieli nadzieję, że potoczy się w atmosferze spokoju, a jednak zaczęto popełniać kardynalne błędy, i to od samego początku.

Tu obrońca porusza nieuwzględnienie wniosków o ekspertyzę psychologiczną Stasia Zaremby, sprawę stosunku prof. Olbrychta do obrony i ukaranie adw. Axera grzywną za krytykę prof. Olbrychta, sprawę niewłaściwego robienia przez przewodniczącego uwag zawierających poglądy o winie Gorgonowej, sugerowania przysięgłych, że tylko ona mogła zamordować ś. p. Lusię Zarembiankę i t. p.

Nie wolno sugerować sędziów

— O co powinien bardziej troszczyć się sąd krakowski? O sprawiedliwość, czy o dobrą sławę prof. Olbrychta, nazywając go profesorem najstarszego uniwersytetu, którego powaga sięga daleko poza granice miasta? Wystąpienie adw. Axera z krytyką prof. Olbrychta było legalne, a ukaranie obrońcy stanowi pogwałcenie kardynalnych praw obrony. Zakaz powiedzenia, że biegły się myli, lub świadek mija się z prawdą, jest uniemożliwianiem obrony. W pewnej chwili przewodniczący zapytał, czy obrona posądza Henryka i Stanisława Zarembów, a gdyśmy odpowiedzieli, że nie, to trybunał oświadczył, że nie domaga się od obrony szukania sprawców, bo nie widzi potrzeby.

— Nie wolno w ten posób — woła obrońca — wprowadzać przysięgłych w nastrój emocjonalny i sugerować im strasznego wrażenia. Sędzia - referent słusznie powiedział, że oskarżenie Gorgonowej opiera się na zeznaniach Stasia Zaremby i innych poszlakach. Staś Zaremba jest filarem oskarżenia. Gdyby go usunąć, sprawa by runęła. Gdyby przysięgli zawahali się, czy można dać mu wiarę, nie byłoby werdyktu zasądzającego. W mojem przekonaniu jest dosyć powodów do uchylenia wyroku sądu krakowskiego. I panowie sędziowie powinni powiedzieć, my nie chcemy wiedzieć, czy Gorgonowa jest winna, ale nie chcemy też, by innych sądzono w ten sposób".

Konfiskata filmu z wizji lokalnej

Podczas wczorajszej rozprawy na sali było niewiele osób. Z rodziny Zaremby — nikogo. W godzinach popołudniowych przemawiali: adw. Woźniakowki z Krakowa, a po nim adw. Axer ze Lwowa. Pierwszy powiedział:

„Jeżeliby kto chciał się przekonać, jak nie powinno się prowadzić procesu przed sądem przysięgłych, to powinien na 60 dni pojechać do Krakowa. Policja skonfikowała trzy czwarte filmu z wizji lokalnej w Brzuchowicach, na którym były dowody, że rozprawą nie kierował p. Jendl, albo dr. Jankowki, albo nadkom. Frankiewicz, a przysięgli chodzili na spacer oglądać Luxa. Jeżeli mówimy o ukaraniu grzywną 100 zł. adw. Axera, to nie chodzi nam o kieszeń kolegi, lecz o stwierdzenie, że uwagi o biegach maratońskich, powtórzył przewodniczącemu zapasowy sędzia dr. Solecki, który stał tuż przy nas.

Albo sędziowie przysięgli albo trybunał

Przewodniczący zwrócił uwagę dwukrotnie obrońcy w związku z jego oświadczeniem, że dr. Jendl chciał przysięgłym wykazać, iż tylko Gorgonowa mogła zabić.

— Albo w tej sprawie zawinili sędziowie przysięgli — kończy obrońca, — wówczas powinien to być ostatni ich wyrok, gdyż instytucja przysięgłych przeżyła się, albo zawinił przewodniczący i trybunał, to powinni dostać takie pouczenie i wskazówki, jak mają postępować z przysięgłymi, a może to się stać tylko przez zniesienie wyroku.

Ostatni obrońca, adw. Axer ze Lwowa podnosi w swem przemówieniu również uchybienia trybunału krakowskiego, a więc niepotrzebne zarządzenie rozpraw tajnych, których skrót powtarzano później na rozprawie jawnej, chcąc wywrzeć zapomocą opinji wpływ na przysięgłych.

Dużą część przemówienia wypełniły uwagi o niefortunnie postawionych pytaniach o ławie przysięgłych, a co zatem idzie i mylnych odpowiedziach.

Prok. Błoński, odpowiadając w dwugodzinnem przemówieniu, przyznał tylko słuszność dwu punktom kasacji, podkreślił jednak nieistotne ich znaczenie. Żądał zatem oddalenia skargi kasacyjnej.

Posiedzenie zakończyło się późno w nocy, ogłoszenie wyroku nastąpi dziś o godz. 2 popołudniu.

Za 5 złotych

Podjął się zabić

KIELCE, 23. 9. (tel. wł.). — Wczoraj odbyła się w tutejszym Sądzie Okręgowym rozprawa doraźna. Na ławie oskarżonych pod silną ochroną policji zasiedli: Tomasz Soczówka, lat 22 i Józef Smagała, lat 26, wieśniacy z pow. miechowskiego, pod zarzutem zamordowania kupca Rygiera.

Smagała wymienił konie u handlarza koni Alfla Rygiera. Zdaniem Smagały kupiec dopuścił się oszustwa przy wymianie konia, ponieważ koń po paru dniach padł. Smagała postanowił krwawo pomścić stratę materjalną i w tym celu zwrócił się do Soczówki, proponując mu zgładzenie Rygiera za wynagrodzeniem 5 zł. Cena ta wydowała się Soczówce zbyt niska, wobec czego Smagała obiecał mu dodać rewolwer i w ten sposób potworny targ został dobity.

Pewnego dnia w lipcu b. r. Soczewka zaczaił się w pobliżu drogi na terenie gminy Kozłów, pow. Miechów i gdy nadchodził Rygier, morderca wyszedł z zasadzki i strzelił do niego dwukrotnie z rewolweru, poczem zbiegł. Rygier uszedł jeszcze kilka kroków, poczem upadł na ziemię i zmarł. Wszczęto niezwłocznie dochodzenia, które rychło doprowadziły do ujęcia sprawców. Soczówka przyznał się odrazu do winy, natomiast Smagała wypierał się podżegania do mordu i twierdził, że nakłaniał Soczówkę do pobicia niesumiennego kupca.

Materjały dowodowe zaprzeczyły jednak tym zeznaniom. Na wczorajszej rozprawie obaj oskarżeni przyznali się do winy.

Duże wrażenie na sali sądowej robi

Odczytanie zeznań straconych morderców

Z wczorajszej rozprawy samborskiej

Wczorajszy dzień procesu samborskiego upłynął na przesłuchiwaniu dalszych świadków. Na wstępie rozprawy doszło do starcia między obroną a przewodniczącym. Przewodniczący ogłosił, że będą odczytane zeznania złożone w śledztwie przez bezpośrednich sprawców zamordowania ś. p. Hołówki, Biłasa i Daniłyszyna, jak wiadomo straconych za napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim. Przeciwko temu ostro zaprotestował adw. Rogucki, twierdząc, że na mocy procedury nie pozwala odczytywanie zeznań Biłasa i Daniłyszyna. Innego zdania był prokurator, który wniósł o odczytanie zeznań, gdyż Biłas i Daniłyszyn byli oskarżeni, jednakże śledztwo w stosunku do nich umorzono, spowodu ich śmierci.

Trybunał po naradzie zdecydował odczytanie zeznań.

„Przyznaję się do winy"

Odczytywanie zeznań złożonych przez nieżyjących już bojowców robi na sali duże wrażenie. „Przyznaję się do winy" oświadcza Wasyl Biłas, że wraz z Dymitrem Daniłyszynem dokonałem zabójstwa ś. p. Hołówki. Jeszcze za czasów istnienia „Płasta" (organizacja młodzieży ukraińskiej) zetknąłem się z Motyką, który poinformował mnie o działalności UOW. i dał mi do przeczytania kilka egzemplarzy pisma „Surma". Za działalność w „Płaście" osadzono mnie w więzieniu, gdzie przebyłem dwa tygodnie. Tam zetknąłem się z Michałem Hnatowem, który powiedział mi, iż wie o tem, że Motyka dał mi informacje o UOW i kazał mi spotkać się z nim po wyjściu z więzienia. Spotkaliśmy się w lesie. Hnatow odebrał ode mnie i od Motyki ślubowanie. Przysięgliśmy, że nie zdradzimy UOW, na dowód czego podaliśmy mu ręce. Słów przysięgi nie mogę zdradzić.

Dalej zeznał Biłas w śledztwie szczegóły planu co do zamachu na ś. p. Hołówkę i opisał, w jaki sposób go dokonano.

Z rozkazu U. O. W

— O pobycie Hołówki w Truskawcu dowiedziałem się od Bunija i o wszystkiem zawiadomiłem Hnatowa, który zażądał ścisłych informacyj, Informacyj tych dostarczył Bunij na karteczce, która zaczynała się od słów: „Tadeusz Hołówko, naczelnik spraw wschodnich". Hnatow oświadczył, że poseł Hołówko był inicjatorem pacyfikacji Małopolski Wschodniej i że dzięki niemu dużo ludzi zabito i zniszczono".

Zabójstwa ś. p. Hołówki dokonał Biłas wraz z Danyłyszynem na rozkaz organizacji. Pouczono ich, że gdyby ich ujęto na gorącym uczynku, to mają powiedzieć, że są członkami organizacji U. O. W., że zamachu dokonali z rozkazu tej organizacji.

Dalej następują zeznania, znane z opisu morderstwa oraz z aktu oskarżenia, podawanego przez nas na początku rozprawy. Biłas i Danyłyszyn, korzystając z usług Bunija 6-ma strzałami zabili leżącego w łóżku ś. p. Hołówkę.

Drugi zabójca

Dymitr Danyłyszyn początkowo odmawiał wszelkich wyjaśnień, twierdząc, że rozkaz otrzymał od organizacji U. O. W. i nie może zdradzić nazwiska osoby, która mu ten rozkaz wydała. Później, gdy się dowiedział, że Biłas przyznał się do winy, zgodził się dać odpowiedzi na pytania. Zeznania jego pokryły się z zeznaniami Biłasa.

Co zeznają świadkowie

Po odczytaniu zeznań złożonych w śledztwie przez nieżyjących morderców Wasyla Biłasa i Dymitra Danyłyszyna, trybunał przystąpił do przesłuchiwania świadków.

Przebywająca w dniu zabójstwa w Truskawcu w pensjonacie S.S. Służebniczek **Felicja Wysokińska** zeznała, że po usłyszeniu strzałów wyszła na korytarz i zauważyła dwuch biegnących mężczyzn w płaszczach z podniesionemi kołnierzami, w nasuniętych na oczy cyklistówkach. Jeden z nich skierował do Wysokińskiej rewolwer, wobec czego cofnęła się do swego pokoju.

Następny świadek **Karol Brykowski**, również kuracjusz, widział na korytarzu tylko jednego osobnika biegnącego, z wysoko postawionym kołnierzem płaszcza w czapce kaszkietowej. Na korytarzu wbrew zwyczajowi główne światło było zgaszone, natomiast paliło się światło przed wejściem. Zapalanie światła należało do Bunija, stąd też świadek przypuszcza, że zrobił on to celowo, aby ułatwić napastnikom niepostrzeżone przedostanie się przez korytarz.

Czarne zawiniątko

Świadek **Marja Fabjak**, służąca pensjonatu, niosła z kuchni herbatę i natknęła się na wybiegających z willi zabójców. Wreszcie idąca ulicą służąca **Michalina Laśkówna** i subjekt **Piotr Szołogan** ujrzeli szybko przebiegających dwuch mężczyzn w płaszczach z podniesionemi kołnierzami. Jeden z nich zatrzymał się koło idącego jakgdyby na spotkanie jakiegoś mężczyzny, który wręczył mu małe czarne zawiniątko. Następnie uciekający pobiegli dalej.

Relacje świadków zdarzeń bezpośrednich po zabójstwie są zgodne i sprowadzają się do tego, że zbrodni dokonało dwu osobników, których rysopisy są podobne do rysopisów Biłasa i Danyłyszyna.

W księdze pamiątkowej

Następny świadek, przełożona pensjonatu, s. **Augustyna Sierak** zeznała, iż ś. p. Hołówko chciał wyjechać z Truskawca 31 sierpnia 1931. Dostał jednak jakieś zawiadomienie i wyjazd przyśpieszył. Siostra była tem zdziwiona. Ponieważ w niedzielę biuro meldunkowe było nieczynne, siostra wypełniła kartę meldunkową w sobotę i posłała do zakładu zdrojowego „Unja". Było to w dniu zabójstwa o g. 11 przedpołudniem.

Świadek dalej zeznaje, że ś. p. Hołówko czuł się w pensjonacie bardzo dobrze i nigdy nie zamykał w nocy drzwi na klucz. Stołował się zawsze w ogólnej jadalni, tylko w ostatnich dwuch dniach ze względu na deszczową pogodę i pobierane masaże kazał przynosić wieczerzę do pokoju. Przed odjazdem ś. p. Hołówko wpisał się do księgi pamiątkowej w pensjonacie następującemi słowy: „Pobyt w pensjonacie S.S. Służebniczek zachowam w miłej pamięci. Jestem bardzo wdzięczny za tę opiekę, troskliwość i życzliwość, której tyle miałem dowodów ze strony Siostry Przełożonej i całego Zgromadzenia. Hołówko".

Świadek zeznaje dalej, że p. Hołówkowa po przybyciu do Truskawca w odwiedziny do męża, po dwuch tygodniach jego pobytu u SS. Służebniczek, powiedziała do siostry przełożonej: „Co zrobiłyście z mężem moje siostry, że on tak dobrze wygląda?". — Miało to być pochwałą dla pensjonatu.

Tajemniczy samochód

Świadek **Jerzy Niemojewski** złożył dość charakterystyczne zeznanie. O zbrodni dowiedział się tegoż wieczora, w kilka minut później, gdy szedł ulicą miasta. Szofer, który wiózł lekarza, zawołał przejeżdżając: „Hołówko zabity!". Gdy zbliżył się do pensjonatu, zauważył jakieś ciemne auto ze zgaszonemi światłami, stojące w jednej z ciemnych uliczek. Według pierwszych numerów, które zdołał zapamiętać świadek, musiało to być auto albo z Warszawy, albo ze Stanisławowa.

Dziś, w sobotę dalsze badania świadków.

Woźny z ambasady

postrzelił dozorcę domu

Od dłuższego czasu trwał zatarg pomiędzy woźnym radcy handlowego ambasady francuskiej, Stefanem Sawą, a dozorcą domu w alejach Ujazdowskich 19, Ludwikiem Lankiewiczem.

Radca p. Roustan, za pośrednictwem Sawy, przysyłał Lankiewiczowi 45 złotych miesięcznie, tymczasem woźny część pieniędzy przywłaszczył sobie, wręczając Lankiewiczowi jedynie 20 lub 30 złotych. Gdy sprawa wyszła na jaw, Lankiewicz zażądał zwrotu przywłaszczonych pieniędzy.

Od tego czasu wynikały ciągłe kłótnie i awantury. Wczoraj rano Sawa, spotkawszy Lankiewicza w bramie domu. wystrzelił kilkakrotnie z rewolweru, raniąc go w nogi. Rannego przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Strzały zaalarmowały policję. Sawa ukrył się w mieszkaniu i zamknął się na klucz. Dopiero na żądanie sekretarza biura ambasady weszli do lokalu policjanci 9 komisarjatu, którzy sprawcę strzałów aresztowali. Sawę osadzono w więzieniu.

W toku dochodzenia wyszło na jaw, iż Sawa miał brać udział w kradzieży popełnionej w tym domu w mieszkaniu p. Klary Góreckiej. Policja ustali, ile w tych pogłoskach jest prawdy.

Lot płk. Rayskiego

Odbywają się energiczne przygotowania do lotu polskiego do Bukaresztu. Skład eskadry, która poleci, nie został jeszcze ściśle ustalony.

Wiadomo, że między in. poleci 15 samolotów myśliwskich. Dowódcą tego pierwszego polskiego lotu grupowego będzie szef departamentu aeronautyki, płk.-pilot Ludomir Rayski.

Rekordziści francuscy odlecieli z Warszawy

Wczoraj o godz. 6.15 na lotnisku cywilnem na Okęciu wylądowały dwa samoloty francuskie „Joseph le Brix" oraz „Cousinet I" w drodze powrotnej z Moskwy. W „Joseph le Brix" lecą znakomici lotnicy - rekordziści Codos i Rossi, a maszynę turystyczną „Cousinet I" pilotuje kapitan Deverneuill.

Na lotnisku oczekiwali na nich zawiadowca portu lotniczego p. Pelc, przedstawiciele „Lotu" oraz reprezentanci ambasady francuskiej.

Dzisiaj o godz. 8.15 rano wystartował w dalszą drogę z lotniska na Okęciu samolot francuski „Le Brix" z lotnikami Codosem i Rossim. W pół godziny później podążył za nim drugi samolot francuski „Biarritz" z lotnikiem Verneilhem.

RWD 5 w Reims

Po ukończeniu zlotu w Reims, w czasie którego będzie dokonany przelot do Cannes, pilot por. Pronaszko i inż. Polturak, biorący udział w tych zawodach na samolocie RWD 5. pozostaną na Riwierze francuskiej przez miesiąc. Spędzą tam swój urlop.

Rekord akrobatyki na szybowcu

MOSKWA, 22. 9. Podczas zlotu szybowcowego w miejscowości Koktebel na Krymie padł nowy rekord światowy, mianowicie pilot Borodin, z pasażerem Wołkowem, po raz pierwszy w historji szybownictwa wykonał w ciągu 3 godz. 50 min. 209 martwych pętli i 6 obrotów na skrzydle.

Jest to światowy rekord akrobatyki na dwuosobowych szybowcach. Konstruktorem szybowca jest inż. Klementjew.

Sport

DZISIEJSZE ZAWODY

Stadjon Legji, godz. 15, pierwszy dzień dziesięcioboju lekkoatletycznego panów o mistrzostwo Polski.

Na strzelnicy przy ul. Zielenieckiej — strzelania w ramach „Dnia Pracownika Umysłowego".

Tenis

CZECHOSŁOWACJA PROWADZI 2:0 W MECZU Z POLSKĄ

Wczoraj, w piątek, rozpoczęło się w Pradze międzypaństwowe spotkanie tenisowe Polska — Czechosłowacja. Po pierwszym dniu prowadzą Czesi 2:0.

W obu rozegranych grach pojedyńczych zwyciężyły rakiety czeskie a mianowicie: Siba pokonał Hebdę 6:4, 6:1, 6:3, a Maleczek — Wittmanna 6:4, 1:6, 6:2, 6:3.

W sobotę rozegrana będzie gra podwójna panów, gra mieszana i gra pojedyńcza pań.

W reprezentacji Czechosłowackiej brakuje najlepszego tenisisty tego kraju, Menzla, który ma zranioną nogę.

Sporty wodne

WYŚCIGI ŚLIZGACZY

W niedzielę odbędą się na Wiśle jesienne wyścigi ślizgaczy, zorganizowane przez Wodny Klub Motoro-

Udział zgłosiło przeszło 20 zawodników. W czasie zawodów ustalone będą polskie rekordy szybkości.

W KILKU WIERSZACH

Jutro, w niedzielę, o godz. 4 popołudniu na Dynasach odbędą się długodystansowe zawody kolarskie na 50 km. o torowe mistrzostwa Polski. Tytuły mistrzowskie dotychczas zdobyli: w 1930 r. Artur Schmidt, w 1931 r. Eugenjusz Michalak, a w roku ub. Stefan Popończyk.

W rozegranym wczoraj pierwszym meczu zawodowców Cochet pobił Barnesa w stosunku 6:4, 5:7, 6:4, 0:6, 6:3.

Za namową matki

Pasierbowie zamordowali ojczyma

POZNAŃ, 23. 9. (tel. wł.). — Przed Sądem Okręgowym rozegrał się epilog głośnego w lipcu b. r. morderstwa na osobie rolnika Przeworskiego z Gromnic pod Biedruskiem. Na ławie oskarżonych zasiadła żona zamordowanego, Prakseda Przeworska i jej synowie z pierwszego małżeństwa, Franciszek i Józef Witkowscy. Rodzina nie żyła ze sobą w zgodzie.

Do morderstwa miała namówić synów Przeworska, która za wszelką cenę chciała się pozbyć męża. Józef Witkowski, młodszy z oskarżonych, chętnie usłuchał i gotów był do czynu, jedynie Franciszek przez dłuższy czas wahał się, wreszcie i on uległ.

Pewnego poranku postanowili obaj dokonać zbrodni. Franciszek, zaopatrzony w młotek szewcki, wszedł z bratem do izby, gdzie spał ojczym, którego w poprzednim dniu obaj pobili do nieprzytomności. Wszedłszy do pokoju, Franciszek przymrużył oczy i zadał budzącemu się ze snu ojczymowi dwa ciosy w głowę, przyczem upuścił młotek na ziemię. Wówczas Józef podniósł młotek i podobnie dwa razy uderzył ojczyma w głowę. Mordowany ojciec zdołał jeszcze wykrztusić: „Franc, co robisz, niech was piorun trzaśnie" — poczem zmarł.

Następnie pasierbowie obmyli trupa i wieczorem, gdy matka wróciła z Biedruska, wynieśli zwłoki z domu i wrzucili je do Warty.

Nazajutrz sprawcy zbrodni rozpuścili pogłoskę, że Przeworski wyjechał do Poznania, jednakże świadkowie oskarżenia, którzy wiedzieli o poprzedniem pobiciu starego, donieśli o tem władzom, które wszczęły dochodzenia, zakończone wyłowieniem zwłok

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przesłuchał żonę oskarżonego i obu Witkowskich. Obaj przyznali się do winy. Żona zamordowanego, Prakseda, zaprzecza jakoby namawiała synów do zamordowania męża.

Zeznania świadków, zwłaszcza 15-letniej Rozalji Witkowskiej, siostry oskarżonych, obciążyły zarówno matkę, jak i braci. Po przemówieniu stron i naradzie trybunał wydał wyrok, skazujący Przeworską na 10 lat więzienia, zaś obu Witkowskich po 8 lat więzienia.

Walka z kryzysem

Kryzys na wsi

Ukazał się na rynku księgarskim V tom „Badań nad opłacalnością gospodarstw włościańskich", zawierających dane za rok gospodarczy 1930/31.

Oto najogólniej biorąc, rezultaty tych badań: Przychód surowy w 1927/28 r. 610,10 zł. z 1 ha, w 1930/31 379,06 zł., spadek o 38 proc.. Czysty zysk 1927/28 r. — 209,84 zł. z 1 ha, 1930/31 r. — 26,96 zł., spadek o 87 proc. Oprocentowanie kapitału wynosiło w 1930/31 r. aż 0,8 proc. Zarobek dzienny członka rodziny po potrąceniu normalnego (6 proc.) oprocentowania kapitału wynosił w 1929/30 r. — 12 gr., w 1930/31 wartość ujemną — 1,39 zł., t. zn. że rolnik chcący oprocentować normalnie swój kapitał, musiałby dopłacać 1,39 zł. za każdy dzień przepracowany przez dorosłego członka rodziny.

W tych warunkach trudno się dziwić, że stan umysłów na wsi jest tak wzburzony, jak to ma miejsce dziś, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę czynniki poza - gospodarcze, mające jeszcze większe znaczenie. X.

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wynosił 871 tonę, w tem żyta 615 ton. Notowano za 100 klg.: żyto jedn. 14.25—14.75, pszenica jedn. 22—22.50, zbierana 21—22, owies jedn. 15—15.50, zbierany 14.50—15, jęczmień browarny 15.50—16, przemiałowy 14.50—15, groch polny 21—23, groch Victoria 24—25, rzepak zimowy 37—39, rzepik zimowy 37—39, letni 37—39, mak niebieski 55—65, mąka pszenna gat. I-szy luks. 40—45, pszenna gat. I-szy 37,40, pszenna gat. II-gi 34—37, poślednia 20—25, mąka żytnia pytl. 25—27, żytnia sitk. 19—21, żytnia raz. 19—21, otręby pszenne 9.50—10, żytnie 7.50—8.50, kuchy lniane 16—16.50, kuchy rzepakowe 13—13.50, kuchy słonecznikowe 16.50—17.

ZBOŻE W POZNANIU

Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 30 ton 14.75; — 15 ton 14.65; owies 15 ton 13.75; — 15 ton 14.05. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 180 ton na odmiennych warunkach 14.50—14.75 (usp. spokojne), pszenica 20.25—20.75 (usp. spokojne); jęczmień 695-705 gr 13.00—14.00 (usp. spokojne); jęczmień 675 - 685 gr 14.00—14.50 (usp. spokojne); jęczmień browarny 16.50—17.50 (usp. spokojne); owies 13.50—14.00 (usp. stałe).

Jak się popiera eksport zagranicą?

Metody propagandy eksportu

Po wojnie popieranie eksportu ze strony państwa, przybrało bardzo szerokie rozmiary. Na uzasadnienie konieczności popierania eksportu, wysuwane są najrozmaitsze argumenty, wśród których wielu trudno odmówić słuszności. Rozmiar jednak tej akcji, jest cza sami tak wielki, że powstać mogą wątpliwości, czy ofiary na tę akcję ponoszone, są współmierne z osiąganemi korzyściami. W szczególności stworzono duży aparat państwowy, mający na celu zbieranie informacyj i propagandę wytwórczości danego kraju zagranicą.

Na ogromną skalę zorganizowano popieranie eksportu przez państwo w Stanach Zjednoczonych. W 1921 r. z inicjatywy Hoovera, zorganizowano w tym celu „Bureau of Foreign and Domestic Commerce". Zatrudniało ono w 1929-30 r. — 1446 osób; ilość ta uległa ostatnio pewnemu zmniejszeniu. Budżet Biura w wymienionym wyżej roku wynosił 5 miljonów dolarów. Zadaniem Biura było zbieranie informacyj o możliwościach eksportowych zarówno ogólnych placówek dyplomatycznych, jak i własnych przedstawicieli — attaché's handlowych, których ilość dochodziła do 69. Biuro posiada w Stanach Zjednoczonych 31 oddziałów i 48 przedstawicieli. Biuro podlega Ministerstwu Handlu i Przemysłu. Attachés handlowi są specjalistami od stosunków gospodarczych, w szczególności stosunków handlowych w poszczególnych krajach i zajmują się bezpośrednio ułatwianiem eksportu towarów amerykańskich. Nadsyłane przez nich informacje, publikowane są przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu w sprawozdaniach, omawiających możliwości eksportowe Stanów Zjednoczonych do poszczególnych oraz konkurencyjnych innych krajów na tych terenach. Obok tego, Biuro prowadzi rejestr firm zajmujących się eksportem. W 1930 r. rejestr ten zawierał 450.000 firm ze wszystkich krajów świata. O konkretnych propozycjach eksportu Ministerstwo ogłasza w „Commerce Reports", specjalnem piśmie, ukazującem się tygodniowo.

W Anglji akcją popierania eksportu, zajmuje się „Departament of Overseas Tracle", podlegający zarówno Ministerstwu Spraw Zagranicznych, jak i Ministerstwu Przemysłu i Handlu. Popieraniem zaś handlu z dominjami, zajmuje się „Empire Marketing Board". Departament rozporządza rozgałęzioną siecią swych przedstawicieli w różnych krajach świata. Informacje przez nich nadsyłane, ogłaszane są w „Bourd of Trade Journal", zawierającym w szczególności dane statystyczne, zmiany w taryfach celnych, przepisy prawne w tym zakresie oraz informacje o traktatach handlowych. Obszerniejsze sprawozdania, omawiające sytuacje poszczególnych gałęzi gospodarstwa społecznego różnych krajów, ogłaszane są w miesięczniku „Bulletins of Information". Wreszcie sprawozdania o ogólnem położeniu gospodarczem poszczególnych krajów, ogłaszane są w oddzielnych broszurach.

We Francji specjalny Instytut do popierania eksportu, pod nazwą „Office national du Commerce Exterieur". Rozporządza on dużą siecią agentów w różnych krajach. Najistotniejszą częścią działalności Instytutu, jest udzielanie informacyj zainteresowanym. Do dyspozycji posiada on w tym celu bardzo bogatą bibjotekę. Otrzymywane z zagranicy informacje, ogłaszane w „Moniteur Office du Commerce et de l'Industrie", który obok tego, zawiera informacje dla zagranicy o Francji. Instytut czerpie środki finansowe z opłat pobieranych od tranzakcyj w handlu zagranicznym.

We Włoszech również w 1926 r. stworzono, celem popierania eksportu, Instituto Nationale l'Esportazio. Działalność Instytutu opiera się na analogicznych zasadach, co działalność innych instytucyj tego rodzaju. Posiada on bardzo rozwiniętą dział udzielania informacyj zainteresowanym. Instytut prowadzi swą propagandę eksportu włoskiego przedewszystkiem na targach międzynarodowych. Tygodnikiem, który jest organem Instytutu, jest „Bolletino di Informasioni Commerciale", wychodzący w 6 językach.

W Niemczech popieraniem eksportu zajmuje się „Zentrals Telle für Aussenhandel", składający się z oddziału, zajmującego się rozpowszechnianiem informacyj o możliwościach eksportu, oddziału, badającego zagraniczne ustawodawstwo celne oraz oddziału, udzielającego informacyj zainteresowanym.

Taki na szeroką skalę stworzony aparat państwowy, może niejednokrotnie przynieść duże korzyści, pod warunkiem jednak, że główny nacisk należy położyć na rynek krajowy. Zachodzi tylko pytanie, czy nie byłoby rzeczą słuszną użyć takiej samej ilości energji, na całkowite wyzyskanie rynku krajowego, ile się jej zużywa na popieranie eksportu?

Wiadomości gospodarcze

LINJA OKRĘTOWA Z POLSKI DO PALESTYNY

W związku z uruchomieniem linji okrętowej z Polski do Palestyny, którą obsługiwać będzie okręt Polskiego Transatlantyckiego Towarzystwa Okrętowego S. A. „Polonja", kursujący między Konstancą a portami palestyńskiemi, Izba Handlowa Polsko - Palestyńska organizować będzie co dwa tygodnie przejazdy grupowe do Palestyny. W końcu bieżącego miesiąca, t. j. 26 września odbędzie się pierwszy taki przejazd. Udział w nim weźmie około 80 osób, przeważnie wybitnych kupców i przemysłowców, którzy pragną nawiązać stosunki handlowe z Palestyną.

STAWKA CELNA NA MASŁO

Organizacje rolnicze wystąpiły do rządu z memorjałem, domagającym się zmiany ustalonej przez nową taryfę celną stawki na masło przywożone do Polski. Taryfa celna, wchodząca w życie dnia 11 października, wprowadza stawkę w kwocie 120 złotych od 100 kg. masła importowanego do kraju. Organizacje rolnicze domagają się utrzymania dotychczasowej stawki celnej, wynoszącej 200 złotych od 100 kg. masła, a to celem ochrony krajowego rolnictwa.

31 STANÓW PRZECIWKO PROHIBICJI

Donoszą z Waszyngtonu, że stany Nowy Meksyk i Idaho oświadczyły się za zniesieniem prohibicji. W ten sposób już 31 stanów zaakceptowało zniesienie prohibicji.

BANK W SZWAJCARSKI W NIEMCZECH

Donoszą z Berlina, że założony tam został bank szwajcarski pod firmą „Deutsch-Schweizerische Vorwaltungsbank A. G." z oddziałem w Frankfurcie nad Menem. Bank ten zajmować się będzie głównie ochroną szwajcarskich interesów w Niemczech. Główny udział w nowym banku ma wielki dom bankowy Schoop, Reiff & Co. w Zurichu. Kapitał akcyjny nowej instytucji wynosi 250 tys. RMk., ma być jednak jeszcze w ciągu bieżącego roku podniesiony do 1 miljona RMk.

NOWE PODATKI W HOLANDJI

Nowy preliminarz budżetowy Holandji wykazuje niedobór w wysokości 190 miljonów guldenów. Rząd spodziewa się, że dzięki dalszemu skurczeniu wydatków państwowych oszczędzi 110 milj. guldenów. Niezależnie od tego zamierzone jest wprowadzenie nowych podatków, które przyniosą 115 milj. guldenów. Przedewszystkiem ma być podniesiony podatek dochodowy, wprowadzony podatek od kuponów oraz specjalny t. zw. podatek kryzysowy, pozatem mają być podwyższone podatki konsumcyjne od tytoniu i kawy.

U.S.A. a Z.S.R.R.

Pierwszy oficjalny krok Stanów wobec Sowietów

Pożyczka, udzielona Sowietom przez U.S.A. na zakup towaru w Ameryce, jest pierwszym oficjalnym krokiem rządu Stanów Zjednoczonych wobec rządu Unji Sowieckiej. Dotychczas rząd amerykański „zezwalał" coprawda swoim obywatelom na prowadzenie handlu z Z.S.R.R., nic uczynił jednak nic, coby mogło ułatwić stosunki pomiędzy zainteresowanemi stronami, gdyż nawet nie ustanowił konsulów ani radców handlowych. Konsulaty zastąpiło sowieckie przedstawicielstwo handlowe „Amtorg", założone w Nowym Jorku w r. 1924. Dwa lata potem powstała ponadto amerykańsko-sowiecka izba handlowa z siedzibami w Moskwie i w Nowym Jorku.

W pierwszym roku istnienia „Amtorgu" eksport amerykański do Sowietów wyraził się sumą 43 milj. 916 tys. dolarów, a w roku następnym uległ podwojeniu, osiągając 86.938.000 dolarów. Według danych amerykańskiego Departamentu Handlu, eksport amerykańskich towarów do Z.S.R.R. w ciągu okresu od 1927 do 1931 r. wyraził się sumą 442.100.000 dol., przywóz zaś z Sowietów do U.S.A. — sumą 87 miljonów dol. W r. 1931, w okresie kryzysu w Stanach Zjednoczonych i na amerykańskich rynkach odbiorczych, Unja Sowiecka i Chiny były jedynemi państwami, do których eksport towarów amerykańskich nie zmniejszył się. W roku tym ogólny wywóz amerykański zmalał w stosunku do r. 1929 o 54 proc., eksport zaś do Z.S.R.R. powiększył się o 22 proc.

Sowiety stały się w owym czasie głównym rynkiem dla amerykańskich maszyn rolniczych, drugim zrzędu — dla narzędzi i maszyn elektrycznych, trzecim — dla narzędzi precyzyjnych i czwartym — dla bawełny.

Rok 1932 przynosi zmianę na niekorzyść U.S.A. Był to nieunikniony skutek zarówno dumpingu sowieckiego, jakoteż i trudności eksportowych i restrykcyj importowych, stosowanych przez poszczególne stany. W r. 1932 eksport amerykański do Sowietów wyniósł zaledwie 10 proc. eksportu z r. 1930. Gdy w r. 1930 pozycja ta wyrażała się sumą 116.556.000 dolarów, w r. 1932 spadła do 12.414.000 dol. W ten sposób U.S.A. z trzeciego miejsca w ogólnym obrocie handlu zagranicznego z Z.S.R.R. w 1931 r. spadły na szóste miejsce. Na czołowe miejsca obrotu handlowego z Unją Sowiecką wysunęły się w tym czasie Niemcy, Wielka Brytanja, Włochy i Wschód (Persja i Mongolja).

Dotkliwe straty w obrocie handlowym z Z.S.R.R. przemówiły mocniej do ogólnej opinji amerykańskiej, niż wszelkie inne argumenty za koniecznością nawiązania normalnych stosunków z wielkim rynkiem sowieckim. Oficjalny krok rządu U.S.A. w formie pożyczki dla Z.S.R.R. wygląda na wstęp do uznania rządu sowieckiego. Dotychczas Stany Zjednoczone A. P. opierały swój sprzeciw uznania Sowietów na trzech przesłankach: 1) na odmowie rządu sowieckiego restytucji własności obywateli amerykańskich, skonfiskowanych na początku rewolucji; 2) na odmowie spłacenia lub uznania długów poprzednich rządów (ogólne pretensje rządu U.S.A. i obywateli amerykańskich do Sowietów sięgają 800 milj. dolarów); 3) na propagandzie komunistycznej, prowadzonej przez Trzecią Międzynarodówkę z poparciem rządu sowieckiego.

Jak będzie wyglądała ta forma porozumiewawcza pomiędzy U.S.A. a Z.S.R.R., pokaże niewątpliwie najbliższa przyszłość, w każdym razie zarówno opinja publiczna Ameryki i jej sfer przemysłowych, jak i rząd sowiecki wyczekują jaknajszybszej zmiany w stosunkach sowiecko-amerykańskich. W przekonaniu jednej strony złagodziłoby to gnębiący Amerykę kryzys finansowy, w przekonaniu zaś drugiej strony — normalizacja tych stosunków stałaby się jeszcze jednem ogniwem pacyfikacji świata.

Echa afery Kreugera w Polsce

Fabryka Radocha przechodzi w obce ręce

Na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszy spółki akcyjnej fabryki chemicznej „Radocha" prezes zarządu, p. J. Kernbaum podał się do dymisji wraz z całym zarządem. Podał się również do dymisji dyrektor Asterblum. Dymisje powyższe zostały przyjęte. Prezes Kernbaum ustępuje po 50 latach pracy w tem przedsiębiorstwie. Geneza zmian, jakie zaszły w tytule własności spółki akcyjnej „Radocha", jest następująca:

Gdy rząd polski podpisywał umowę o wydzierżawienie spółce szwedzkiej monopolu zapałczanego, wyłoniła się kwestja konieczności zbudowania przez tę spółkę fabryki chloranu w Polsce, lub też nabycie fabryki należącej do „Radochy". Grupa szwedzka nabyła większość udziałów spółki akcyjnej „Radocha", przyczem p. Kernbaum, który po zawarciu tej tranzakcji pozostał nadal prezesem zarządu, reprezentował mniejszość akcjonarjuszy.

Wobec zawikłań i komplikacji w interesach grup i koncernów, związanych z działalnością Kreugera, spółka eksploatująca monopol zapałczany w Polsce wraz z fabryką „Radocha" przeszła w większości udziałów w ręce wierzycieli amerykańskich. Na tle tych zmian nastąpiła dymisja zarządu sp. akc. „Radocha". Równocześnie wymówiono pracę wszystkim urzędnikom zarządu i biura warszawskiego. Biuro zostaje przeniesione do Sosnowca. Urzędnicy otrzymali podobno odprawę.

Dalszy los tej placówki przemysłu chemicznego w Polsce nie jest jeszcze wyjaśniony. W kołach fachowych zwracają uwagę, że nowi właściciele amerykańscy fabryki „Radocha" nie orjentują się absolutnie w stosunkach polskich, czemu należy przypisać ustąpienie zarządu i dyrekcji dotychczasowej. Zachodzi również obawa, aby wobec dalszych możliwych komplikacyj, fabryka „Radocha" nie przeszła ostatecznie w ręce wrogiego Polsce niemieckiego przemysłu chemicznego. Kapitał zakładowy spółki akcyjnej „Radocha" wynosi 5.600 tysięcy złotych.

Opłaty stemplowe

Od podań i świadectw

Ministerstwo Skarbu ustaliło wykładnię, dotyczącą opłat stemplowych, które są pobierane od podań i świadectw, przewidzianych w ustawie o stowarzyszeniach. Według tej wykładn iopłata stemplowa przy podaniu wojskowego w służbie czynnej o zezwolenie na wstąpienie do stowarzyszenia wynosi 5 złotych, a każdy załącznik podlega opłacie w wysokości 50 groszy. Przy zgłoszeniu zamiaru założenia stowarzyszenia zwykłego lub też zamiaru rozpoczęcia działalności kulturalnej przez spółdzielnię obowiązuje opłata 5 zł. Ta sama opłata pobierana jest przy podaniu o zarejestrowanie stowarzyszenia, związku stowarzyszeń lub o zmianę ich statutów, przy zgłoszeniu wniosku osoby zainteresowanej o ustanowienie kuratora stowarzyszenia zarejestrowanego o upoważnienie do zwołania wolnego zgromadzenia.

Ponadto opłata 5 złotych pobierana jest przy wydawaniu uwierzytelnionych odpisów i wyciągów z rejestrów stowarzyszeń, natomiast po 2 złote od każdej strony pełnej lub zaczętej pobiera się przy wydanym stronie uwierzytelnionym odpisie lub wyciągu. Również opłatę 5 złotych wnosi się przy zawiadomieniu o założeniu oddziałów stowarzyszenia.

Wolne od opłaty jest podanie, którem zarząd stowarzyszenia podaje do wiadomości władzy swój skład, a także zgłoszenie o ograniczeniach pełnomocnictw zarządu, o rozwiązaniu się stowarzyszenia, o otwarciu likwidacji, zgłoszenie imion i nazwisk likwidatorów itp. Wolne od opłaty jest również zawiadomienie o terminie, miejscu i przedmiocie walnego zgromadzenia lub posiedzenia zarządu stowarzyszenia, korzystającego z ofiarności publicznej albo zapomóg, udzielonych przez władze lub instytucje publiczne.

Pożyczka Narodowa

Konferencja prasowa

Wczoraj, w piątek, komisarz jeneralny pożyczki narodowej, p. min. Starzyński udzielił przedstawicielom prasy warszawskiej informacyj z przebiegu zapisów na obligacje pożyczki narodowej.

P. komisarz wyraził pewność, że subskrypcja znacznie przekroczy preliminowaną sumę i będzie — zgodnie z wczorajszem wyjaśnieniem p. premjera — użyta w całej wysokości osiągniętej na pokrycie bieżących i ewentualnych przyszłych deficytów budżetowych.

P. komisarz przytoczył z mnóstwa nadesłanych mu zawiadomień kilka bardziej charakterystycznych. Obok zasobnych instytucyj finansowych i koncernów oraz przedsiębiorstw przemysłowych, z których część subskrybuje więcej, niż na nie przypada, według przyjętej normy, nadeszły liczne zawiadomienia od drobnych stowarzyszeń, zrzeszeń i grup prywatnych.

Następnie p. komisarz Starzyński wyjaśniał różne wątpliwości, szczególnie w sprawie subskrypcji z kwot, które winien jest osobom prywatnym i przedsiębiorcom Skarb Państwa; sprawie subskrypcji przedsiębiorstw państwowych nieskomercjalizowanych i in.

Subskrypcja należności od skarbu państwa

Za należności, które mogą być subskrybowane na pożyczkę narodową, uznane są, zgodnie z obwieszczeniem w tej sprawie ministra skarbu z dnia 16 b. m. („Monitor Polski" Nr. 216), jedynie należności bezpośrednie od skarbu, tj. administracji państwowej, nie zaś od przedsiębiorstw, np. kolei państwowych.

Do należności, które mogą być subskrybowane, zaliczane są np. pretensje z tytułu dostaw do urzędów, wojska, należności lekarzy, należności sądowe (ekspertów) i t. p. Petenci muszą przed 4 października b. r. uzyskać zaświadczenia od władz II lub III instancji i przed 7 października mogą subskrybować pożyczkę. Zaświadczenia te liczone są jako gotówka, a więc obligacje stuzłotowe liczone będą po 94 zł. 80 gr.

Subskrypcję w należnościach od Skarbu Państwa przyjmują jedynie urzędy skarbowe.

Ceny w Warszawie

Na sobotę, 23 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne —4 gr., jajka świeże — 9 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 55 gr., osełkowe — 3 zł., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Wielkie upadłości

w Niemczech

Donoszą z Berlina, że istniejący od lat 70 wielki dom handlowy Filip Freudenberg w Elberfeld, jeden z najbardziej znanych domów towarowych i konfekcyjnych w Nadrenji, zawiesił wypłaty i zwrócił się do wierzycieli z prośbą o ugodę. Zebranie wierzycieli zwołane zostało na dzień 2 października r. b. Wniosek o sądowe postępowanie ugodowe zależny jest od decyzji wierzycieli.

Przyczyną zawieszenia wypłat jest bardzo znaczny spadek obrotów firmy, który nastąpił po objęciu władzy przez Hitlera.

W tych dniach otwarte zostało sądowe postępowanie ugodowe w stosunku do firmy wydawniczej Rudolf Mosse, której właściciel, jak doniosły pisma niemieckie, umarł nagle przed tygodniem. Zebranie wierzycieli naznaczone zostało na dzień 17 października r. b. Pomimo wszczęcia postępowania ugodowego, wszystkie pisma, należące do koncernu Mossego, wychodzą w dalszym ciągu normalnie.

Pisarz i sprawa publiczna

Opinje: Fr. Mauriac'a, Andrz. Maurois i Jerz. Duhamel'a

Na łamach paryskiego „Candide'a" znakomity krytyk francuski, p. A. Rousseaux, przeprowadził ankietę na temat związku literatury z polityką. Ankieta w oryginale nosi tytuł: „La chose litteraire et la chose publique". P. Rousseaux rozmawiał już z Rolandem Dorgelès, z Franciszkiem Mauriac'iem, z Jerzym Duhamel, Andrz. Maurois, Andrz. Billy, Janem Martet, Ablem Bonnard, Edm. Jaloux, Albertem Thibaudet, Andrzejem Thérive.

Opinje pisarzy naogół wypowiadają się przeciw ich czynnemu udziałowi w życiu politycznem. Bonnard, Thérive, Thibaudet, Jaloux, Duhamel, Mauriac i inni głosują przeciw. Najżywiej za związkiem literatury ze sprawami publicznemi przemawiają: A. Maurois i Dorgelès, ale inni wyznaczają artyście swoistą formę działania.

Georges Duhamel

Georges Duhamel na pytanie ankiety odpowiada przedewszystkiem przytoczeniem wyjątków ze swej książki: „Pisarz i wydarzenie":

„Polityka współczesna, prawie wszędzie, doszła do takiego stopnia znikczemnienia, że wydaje się najwłaściwsze, ażeby odsunęły się od niej dusze dumne, serca, — które nie chcą zanurzyć w błocie szlachetności swych motywów.".

„W wydarzeniach hartuje się charakter, w wirze życia dusza znajduje nurt dla swoich rozmyślań, ale dopiero w samotności pisarz ocenia wagę zdarzeń i kształtuje swoje opinje".

W rozmowie Duhamel oświadcza się cały po stronie Al. de Vigny, który wzywał do oddzielenia życia poetyckiego od polityki: „Oddać cesarzowi, co cesarskie, to znaczy, prawo bycia, każdego dnia, o każdej chwili zelżonym na ulicy, oszukanym w pałacu, głucho zwalczanym, długo osaczonym, bitym jawnie i gwałtownie wypędzonym". „Być samotnym i wolnym — mówi de Vigny — i spełniać swoją misję. Słuchać nakazu wewnętrznego, działać zgodnie z treścią swego ja. a w niezależności od wpływów stowarzyszeń. nawet i najszlachetniejszych".

„Jak piękne jest to zdanie i jak zasługuje na naszą uwagę!— woła Duhamel. — Jak jest konieczne dla pisarza, jeśli chce ocalić swą drogocenną i płodną niezależność! Od chwili, gdy złączy się z jakąś grupą, zaczyna się wpływ opinji, równowaga zostaje naruszona, sztuka traci swoje prawa. Traci również swoje zalety. Pozatem, nie zdaje mi się, ażeby łączenie się, które jest siłą słabych, zapewniało hegemonję mocnym. Duch opanowuje masa, ale przygotowuje się do tego w samotności".

„Vigny jasno określił tę konieczność samotności odsunięcia się. Lecz odsunięcie się, rezerwa nie oznacza nieobecności: neutralność samotnego myśliciela jest neutralnością zbrojną, która obudzi się w potrzebie. I tu Duhamel dalej cytuje de Vigny'ego:

„Pisarz wzbudza akcje społeczne lub protestuje przeciw nim, tak, jak mu każe przeczucie przyszłości. Cóż dla niego znaczy, jeśli jego głowa narażona jest na pociski, rzucając się wprzód, lub w tył? Pisarz daje słowo, które trzeba powiedzieć i oto czyni się światło. Rzuca swoje słowo i z chwilą, gdy słowo wywołało echo, powraca do swej cichej pracy"...

François Mauriac

Nowy „nieśmiertelny", wybrany do Akademji prawie jednogłośnie, czołowy pisarz katolicki, Franciszek Mauriac, nie chciał odrazu odpowiedzieć p. Rousseaux. Obiecał nadesłać odpowiedź listowną. Podajemy z niej najcharakterystyczniejsze fragmenty:

„Klerk, który zaczął zdradzać, biorąc sobie żonę i mając z nią dzieci — i który jest, przypuśćmy, zakłopotany swojemi włościami, z których ciągnęli zyski jego rodzice i które i jemu dają zyski, dostarczając mu tła do jego powieści i zmuszając go do pracy, temu klerkowi nie opłaci się wychodzić z jego wieży z kości słoniowej dla ubiegania się o karjerę polityczną".

Następnie podkreśla, że dziś polityka jest zawodem, wymagającym przygotowania i wyłącznego oddania. Nie może być „pracą poboczną".

„W tem sedno sprawy — pisze Mauriac — polityka tak, jak jest pojmowana we Francji, polityka parlamentarna jest rzemiosłem, którego my, pisarze, albo nie znamy, albo do którego nie przystępuje się już w naszym wieku. Trzeba do tego przygotowania, specjalnego daru wymowy, przyzwyczajenia się do roli pochlebcy, kłamcy, zamiłowania do służenia najobrzydliwszym interesom. „Servus servorum". Niewolnik niewolników. Tego przecież nasz zawód pisarski nawet nam zabrania".

„Oto więc, co nam pozostaje: opisywać, poznawać, sądzić naszych rządców i przez to oddziaływać na opinję. Barrès, Maurras, Peguy, żeby tylko wymienić największych, byli mistrzami w polityce, nie doznając ze strony polityki najmniejszych obryzgów błotem. Nieszczęściem jest, że nasze pokolenie — do którego, co do mnie, dumny jestem, że należę i w którem pełno jest talentów — nie posiada pierwszorzędnych pisarzy politycznych. Jest godne uwagi, że kiedy zakłada się pismo, jak np. „Marianne", dla zgrupowania literatów lewicowych, jest się ograniczonym do wezwania do Herriota, Frossarda, Painlevé'go, jeśli idzie o dział polityczny. A pozatem — Echo de Paris — w większości dostarczyło redaktorów.

André Maurois

Zaledwie przedstawiłem swoje pytania —pisze w ankiecie Rousseaux — Maurois odpowiada zdecydowanie:

— Już kilkakrotnie napisałem i powiedziałem, że według mnie, **klerk zdradza, nie wtedy, gdy zajmuje się sprawami publicznemi, lecz wtedy, gdy im odmawia swego zainteresowania**".

Maurois oświadczył to takim tonem, że zapytałem: czy uwagę tę podkreślić?

— Tak, proszę podkreślić, niech pan podkreśli!

— Rolą pisarza jest nadawanie swym myślom formy najdoskonalszej, jaką tylko może im dać, ale również trzeba, żeby pisarz miał myśli i uczucia. Na wielkiego klasyka składają się uczucia gwałtowne, poddane formie, która narzuca im porządek; pseudoklasyk ma tylko formę bez namiętności; klepski romantyk uczucia bez formy, wielki romantyk jest poprostu wielkim klasykiem. Od Retz'a do Saint - Simon'a i od Molière'a do Voltaire'a, wielcy klasycy zajmowali się wielkiemi sprawami.

— Pięknie. Ale w jaki sposób pisarz może się mieszać do spraw publicznych?

— Nie sądzę, żeby było można wyznaczyć reguły. Dość jest jednak rzadkie, ażeby pisarz był równocześnie działaczem. Działanie i twórczość literacka („a c t i o n et c r é a t i o n littéraire) są dwoma klapami bezpieczeństwa dla zmniejszania jednego i tego samego nacisku wewnętrznego. Każda z nich czyni drugą bezużyteczną. Mimo to Cicero, Disreali, Chateaubriand... Ale przykłady są rzadkie. Nawet Barrès jest bardziej pisarzem, niż człowiekiem czynu. Nie, pisarz musi działać słowem, i doprawdy, nie jest do pogardzenia ta forma działania".

— Wielkie ruchy opinji publicznej są prawie zawsze przygotowane przez przemiany, zaszłe w umysłowości elity danego kraju. Na początku panowania Edwarda w Anglji, Welss i Galsworthy wydawali się umysłami o niezwykłej śmiałości. Następnie ich sukces intelektualny był tak szeroki, że dziś wydają się prawie płascy (Wells).

— Czego można się w działalności publicznej spodziewać od pisarzy? Zdaje mi się, że jako człowiek mniej od polityka związany z doraźnem, codziennem działaniem, pisarz może łatwiej spostrzec wielkie prądy i ogarnąć spojrzeniem większą przestrzeń czasu w historji. **Może odróżni trwałość od przejściowości**".

Mówią... piszą...

Gościnność głupiopolska

W kołach artystycznych krążą od kilku dni charakterystyczne pogłoski w związku z obradami jury Międzynarodowej Wystawy Drzeworytów w IPS-ie, które ma przyznać wystawiającym nagrody. Jury to, jak wiadomo, składa się z sędziów - Polaków.

Według powszechnego zdania na czoło wystawy wybija się grafika sowiecka i polska. Tymczasem mówi się, że nagrody mają właśnie artystów - Polaków ominąć. Ponoć obowiązki gościnności każą przedewszystkiem nagrodzić cudzoziemców. Byłaby to już gościnność nietyle staropolska. ile poprostu głupiopolska.

Decydować tu mogą jedynie względy poziomu artystycznego prac, a gościnność będzie i tak daleko posunięta, jeśli jury nie będzie swoich artystów forytować, cc ma miejsce zwykle na wystawach, urządzanych przez wszystkie inne kraje — z wyjątkiem Polski. (s).

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Z zagranicznego ruchu wydawniczego.** Tow. wyd. „Sfinks" w Pradze zapowiada wydanie w najbliższym sezonie m. in. następujących dzieł: Alberta Prażaka „Historja literatury ruskokarpackiej", V. Martinka „Historja literatury polskiej", A. Krausa „Historja literatury niemieckiej do r. 1848", Pawła Eisnera „Historja literatury niemieckiej od r. 1848", Pawła Bujnaka „Historja literatury węgierskiej", J. Volfa i K. Hocha „Historja pracy", E. Pavosky'ego „Grafika", K. Heraina „Oprawa książki", Mil. Nowotnego „Ekslibrisy i bibljofilstwo", J. Volfa „Ruch wydawniczy w Czechosłowacji", J. Löwenbacha: „Czeskosłowackie organizacje literackie prasowe i wydawnicze".

Ukazał się w Paryżu pierwszy tom dzieła ambasadora Noulensa pt. „Mon ambassade en Russie Sovietique".

W Paryżu wyszła z druku nowa powieść Henry Bordeaux p. t. „Les Declassées".

Nakładem Flammariona w Paryżu ukazała się w kolekcji „Hier et aujourdhui" książka Henri Béraud p. t. „Dictateurs d'aujordu'hui". Są to wrażenia z podróży do Niemiec, Włoch. Z.S.R.R. i Turcji.

Nakładem E. Figuiere w Paryżu wyszła z druku książka Eugene Figuiere p. t. „Bonheur par les animaux".

Nakładem Phaidon-Verlag w Wiedniu ukazała się książka p. t. „Die schönsten Gedichte der Weltliteratur". Jest to antologja najpiękniejszych utworów lirycznych wszystkich narodów, począwszy od r. 2000 przed Nar. Chr. aż do dnia dzisiejszego. istniejących w przekładzie niemieckim.

W tymże nakładzie ukazała się „Historja teatru" Józefa Gregora. Książka ma 300 ilustracyj.

Nowa powieść Sigridy Undset pt. „Viga-Ljot i Vigdis" ukazała się w przekładzie niemieckim, nakładem firmy Rainer Wunderlich.

— **„Literaturnyj Leningrad"**, nowe pismo literackie, zaczęło wychodzić w Leningradzie. W liczbie współpracowników znajdują się m. in. Zoszczenko i Czukowskij. (b)

Muzyka

— **Karol Szymanowski w Radjo.** W niedzielę dnia 24 b. m. Karol Szymanowski obchodzi 50-tą rocznicę urodzin. Z tej okazji Polskie Radjo urządza audycję. poświęconą twórczości Szymanowskiego, z udziałem kompozytora, który odegra partję fortepianową swej IV Symfonji. Śpiewaczka p. Korwin-Szymanowska odśpiewa szereg pieśni, zaś skrzypaczka p. Eugenja Koźmińska odegra pierwszy koncert skrzypcowy Szymanowskiego. Audycję poprzedzi słowem wstępnem prof. dr. Zdzisław Jachimecki.

Plastyka

— **Wystawa w Sukiennicach.** Komitet Budowy Muzeum Narodowego w Krakowie przygotowuje cały szereg imprez na okres jesienno-zimowy: wystawę obrazów, rzeźb i innych dzieł sztuki, dywanów wschodnich z uwzględnieniem najpiękniejszych kolekcyj prywatnych, oraz wystawę ceramiki wschodniej, koncerty artystów, którzy zgłaszają swój udział, ofiarując wspaniałomyślnie dochód na fundusz budowy Muzeum, wkońcu bale, zabawy itd.

Pierwszą imprezą będzie wystawa w Sukiennicach, którą urządza Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Narodowego; da ona przegląd ofiarowanych dzieł sztuki od samego początku istnienia Muzeum i będzie miarą ofiarności społeczeństwa z lat dawniejszych.

Wystawa ta łączyć ma wspomnienia założenia Muzeum Narodowego w r. 1883, którego 50-lecie istnienia przypada właśnie w bieżącym miesiącu, z inicjatywą zarządu i Rady Miasta wybudowania gmachu.

Otwarcie wystawy nastąpi 30 bm.

Różne

— **Pomnik króla Stefana Batorego w gimnazjum warszawskiem.** W dniu 27 września r. b. odbędzie się uroczyste odsłonięcie na dziedzińcu gimnazjum im. Batorego pomnika króla Stefana Batorego, dłuta art. rzeźbiarza Tadeusza Szadeberga. (b)

P. Mazurkiewicz nie będzie już dyrektorem Opery Warszawskiej

Sytuacja na froncie operowym zaczyna się wyjaśniać. Oto przedewszystkiem p. Mossoczy, który posiada kontrakt z miastem na dzierżawę gmachu Teatru Wielkiego, zrozumiał nareszcie, iż dalsze upieranie się przy oddaniu dyrekcji p. Mazurkiewiczowi do niczego dobrego nie doprowadzi. Zgłosił zatem na ręce zespołu orkiestry i chóru propozycję pojednania, zapewniając, iż kierownictwo nie będzie spoczywać w rękach p. Mazurkiewicza, natomiast, że przy jego, jako dzierżawcy boku, funkcjonować będzie rada złożona z trzech kapelmistrzów: Bierdjajewa, Wolfstahla i Mazurkiewicza.

Wejście do Opery p. Bierdjajewa jest już definitywnie postanowione. Obie strony zgadzają się co do tego. Natomiast zespół chóru i orkiestry kategorycznie sprzeciwia się wejściu do Opery p. Mazurkiewicza nawet w charakterze kapelmistrza. „Nietylko, że go nie chcemy, ale trzeba po nim wykadzić Operę"—wołano na wczorajszem posiedzeniu zespołu. Zespół żąda ze swej strony, by na stanowisko jednego z pierwszych kapelmistrzów wszedł do Opery Adam Dołżycki.

Jeśli idzie o kandydaturę rektora Morawskiego na dyrektora Opery, to jest już ona w chwili obecnej nieaktualna. Zarówno Ministerstwo. jak i sam p. Morawski uznali, że łączenie kierownictwa Opery i Konserwatorjum jest niepożądane. W chwili obecnej, opierając się na kontrakcie dzierżawnym, chciałby zostać dyrektorem Opery sam p. Mossoczy. Ale wątpliwe jest, czy uda mu się z zespołem chóru i orkiestry dojść do porozumienia.

Chodzi bowiem o to, że p. Mossoczy ma zamiar zatrzymać cały zeszłoroczny drugorzędny zespół solistów oraz jako kapelmistrza p. Mazurkiewicza, podczas gdy chór i orkiestra domagają się zaangażowania najwybitniejszych polskich sił śpiewaczych i dyrygenckich i przesiania zeszłorocznego zespołu solistów przez gęste sito.

Najwyższy czas, by magistrat wywarł nacisk na niefortunnego dzierżawcę w kierunku rychłego zakończenia gorszącego zatargu, w którym po stronie chóru i orkiestry jest słuszność artystyczna i obywatelska, a po stronie dzierżawcy niechęć zrezygnowania ze względów natury osobistej.

NASZ STAŁY NIEDZIELNY DODATEK

„ABC literacko-artystyczne"

z niedzielą dn. 24 b. m. ulega rozszerzeniu do 4 stron druku oraz wzbogaceniu przez materjał ilustracyjny.

Numer niedzielny przyniesie m. in. następujące utwory i artykuły:

STANISŁAW PIASECKI: **Od uniwersalizmu do imperjalizmu.**
WOJCIECH WASIUTYŃSKI: **Water - cywilizacja.**
JAN NEPOMUCEN MILLER: **Biada Atenom!**
JERZY ANDRZEJEWSKI: **Powrót do domu** (Fragment z powieści „Noc").
ZDZISŁAW BRONCEL: **Na obrotowej tarczy** (Reportaż z próby w Teatrze Narodowym, z fotografjami Edwarda Fikusa).

W dziale ilustracyjnym szereg reprodukcyj najwybitniejszych prac z Międzynarodowej Wystawy Drzeworytów w IPSIE, a mianowicie: **J. Frankena** (Holandja), **O. Shosona** (Japonja), **O. Sachnowskiej** (Sowiety), **A. Patocchiego** (Szwajcarja), **P. E. Viberta** (Francja), **E. Bartłomiejczyka** (Polska) i **W. Podoskiego** (Polska).

Następny dodatek niedzielny (1.X) poświęcony będzie Karolowi Szymanowskiemu, dla uczczenia 50-tej rocznicy jego urodzin.

Tydzień książki

WEDŁUG DANYCH ZJEDNOCZONYCH ORGANIZACYJ KSIĘGARSKICH

Akta Unji Polski z Litwą 1385—1791. Wydali S. KUTRZEBA i W. SEMKOWICZ. 4º str. LVI, plus 570. Kraków, 1932. Skład Główny Gebethner i Wolff. Zł. 60.

AUST R. prof.: **Jak osiągnąć mistrzostwo w sztuce gry na skrzypcach**, z 8 rys. prof. A. Austena. 8º str. 80. Warszawa, 1933. Skł. Gł. Gebethner i Wolff. Zł. 2.50.

BURG OTTO: **W służbie junkrów pruskich.** 8º str. 146. Warszawa, 1934. Skł. gł. Księgarnia Robotnicza. Zł. 5.

DUNIKOWSKI S. inż.: **Metoda automatycznej kompensacji napięcia i niektóre jej zastosowania w technice wysokich napięć**, z 27 rys. 8º str. 56. Warszawa, 1933. Akad. Nauk. Techn. Skł. gł. Gebeth. i Wolff. Zł. 2.

DUTKIEWICZ J.: **Austrja wobec powstania listopadowego.** 8º str. 161. Kraków, 1933. Skł. gł. Gebethn. i Wolff. Zł. 6.

FISCHERÓWNA ANNA: **Czytanka historyczna dla szkół powszechnych cz. I.** Pomoc naukowa dla kl. V. szkół trzeciego stopnia z 30 rys. 8º str. 168. Przemyśl, 1933. Skł. gł. Książnica Naukowa. Opr. Zł. 1.80.

FLIS ŁUKASZ: **Drzwi uchylone.** Poezje. 8º str. 188. Warszawa, 1933. F. Hösick. Zł. 5.

FRANK JANINA: **Złota Praga.** Powieść. 8º str. 173. Warszawa, 1933. Skł. gł. Dom Książki Polskiej. Zł. 3.50.

GOŁAWSKI MICHAŁ: **Białystok.** Przewodnik po mieście i okolicy z ilustr. i planem miasta. 8º str. 144. Białystok, 1933. Skł. gł. Dom Książki Polskiej. Zł. 1.50.

Historja Śląska od najdawniejszych czasów do r. 1400. t. I. opracowali: W. Semkowicz, W. Taszycki, J. Kostrzewski, Z. Wojciechowski, R. Grodecki, J. Dąbrowski pod redakcją S. KUTRZEBY z 32 rys. i 10 tablic i map. 8º str. VIII, plus 953. Kraków, 1933. Akad. Umiejętn. Skł. gł. Gebethner i Wolff. Zł. 36.

IBANEZ BLASCO V.: **Pod deszczem pomarańczowego kwiecia.** Powieść. Przekł. J. Mściwoja. 8º str. 256. Warszawa, 1933. S. Cukrowski. Zł. 6.

JAROSZ WŁ.: **Opowiadania z dziejów ojczystych dla V kl. szkół powsz.** I. do czasów saskich z 113 rys. i 8 mapkami. 8º str. 223. Lwów, 1933. Zakł. Narod. im. Ossolińskich. Zł. 1.50.

KOCOT STANISŁAW: **Nauka o handlu.** Zasadnicze wiadomości o handlu i jego organizacji. Podręcznik dla liceów, Instytutów i wyższych szkół handlowych. Wyd. 2-gie z 23 wzorami. 8º str. 336. Warszawa, 1934. Skł. gł. Bibl. Polska, Dom Książ. Pol. Zł. 6.

KORYCKI W.: **Podręcznik pomocniczy i syntetyczny literatury polskiej na kl. IV** dla szkół średnich wszystkich typów. 8º str. 32. Warszawa, 1933. Skł. gł. Dom Ks. Pol. Zł. 0.75.

KOSIŃSKI KAZIMIERZ: **Jana Dymitra Solikowskiego Wizerunek Utrapionej Rzeczypospolitej Polskiej** 1564, z 4 tabl. ilustracji. 8º str. 104. Warszawa, 1933. Kasa im. Mianowskiego. Skł. gł. D. K. P. Zł. 5.

LUST F. dr. prof.: **Djagnostyka i terapja chorób dzieci ze specjalnemi przepisami lekarskiemi dla wieku dziecięcego.** Przewodnik dla lekarzy praktykujących tłum. z wyd. niem. dr. B. Handelsman. 8º str. VII, plus 568. Warszawa, 1932. Skł. gł. Dom Książki Polskiej. Zł. 25.

MAJEWSKI S. dr.: **Fabryka w garnku.** Podręcznik fabrykacji artykułów pierwszej potrzeby bez przyrządów dostępny dla każdego. 8º. Str. 45 i 41. Warszawa, 1933. Skł. Gł. Dom Książki Polskiej. Zł. 2.50.

MAJEWSKI ST. Dr.: **Praktyczna gospodyni.** Jak pomnożyć dochody gospodarstwa domowego. Praktyczne wskazówki i przepisy. 8º. Str. 45 i 44. Warszawa, 1933. Skł. Gł. Dom Książki Polskiej. Zł. 2.50.

MARCINIAK S.: **Nowy ustrój piekielnego królestwa.** 8º. Str. 34. Warszawa, 1933. Skł. Gł. Gebethner i Wolff. Zł. 0.90.

MAZURKIEWICZ A. i GRUŻEWSKI A.: **Zagadnienie statystyki wypadkowej ze stanowiska akcji zapobiegawczej.** 8º. Str. 160. Warszawa, 1933. Skł. Gł. Dom Książki Pol. Zł. 4.

MIKULSKI ANTONI J. Dr.: **Polska książka dla kl. VI szkół powsz.** z ilustracjami S. Wójcika. Wyd. 11. 8º. Str. 200. Lwów, 1933. Zakł. Narod. im. Ossolińskich. Zł. 2.50.

ORCZY BARONOWA: **Marivosa.** Powieść z ang. przełoż. J. B. Rychlińska. 8º. Str. 319. Warszawa, 1933. Skł. Gł. Gebethner i Wolff. Zł. 7.

PIEKARSKI BR.: **Zbiór wzorów matematycznych cz. I.** 8º. Str. 250. Warszawa, 1933. Skł. Gł. Geb. i Wolff. Zł. 4.80.

ROSENBAIGER KAZIM. dr.: **Dzieje kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie w wiekach średnich.** 8º. Str. 207. Kraków, 1933. Skł. Gł. Gebethner i Wolff. Zł. 3.

ROTBAND N.: **Orzecznictwo Sądu Najwyższego do kodeksu karnego 1932 od 15. III. do 1. IX. 1933** zesz. II i III. 16º. Str. 55. Warszawa, 1933. Księg. Prawnicza. Zł. 1.50.

RUDNIAWSKI ST.: **Technologja pracy umysłowej.** Higjena, organizacja, metodyka. 8º. Str. 219. Warszawa, 1933. Nasza Księgarnia. Zł. 3.60.

RUSSEL B.: **Perspektywy przemysłowej cywilizacji.** Przy współpracy Dory Russel. Przekł. A. Kurlandzkiej. 8º. Str. 311. Warszawa, 1933. Rój. Zł. 9.

SCHONBIENNER JANINA: **Dzisiaj i dawniej na ziemiach polskich.** Historja Polski dla V kl. szkół powsz. z 125 rys. 8º. Str. 203. Warszawa, 1933. Bibl. Polska Zł. 1.50.

ŚWIECKI TADEUSZ I WYBULT FR.: **Mazowsze płockie w czasach wojny światowej i powstania Państwa Polskiego.** 8º. Str. XII plus 599. Toruń, 1933. Skł. Gł. Dom K. P. Zł. 10.

ŚWIERZOWICZ JAN: **Bibljografja prac Piotra Chmielowskiego w 30 rocznicę zgonu 1904 — 1934.** 8º. Str. XI, 113. Trzemeszno, 1933. Skł. Gł. Dom Ks. Polskiej. Zł. 5.

SWOBODA H.: **Pierwsze piętnastolecie Polski Niepodległej 1918 — 1933.** 8º. Str. IX, plus 436. Zarys dziejów politycznych. Warszawa. 1933. Skł. Gł. Księg. Robotnicza. Zł. 3.80.

SZEFS BOLESŁAW ks.: **Nowe tory.** 8º. Str. 145. Tuchola, Pomorze. J. Lewandowicz. Skł. Gł. Dom Książki Polskiej. Zł. 2.80.

Ustrój gmin wiejskich w województwach wschodnich oraz w powiatach wołkowyskim i grodzieńskim woj. Białostockiego. 8º. Str. 135 i 8 tabl. Warszawa, 1933. Skł. Gł. Dom Książki Polskiej. Zł. 5.

Ustrój gmin wiejskich w województwach zachodnich. 8º. Str. 152. Warszawa, 1933. Skł. Gł. Dom Ks. Pol. Zł. 4.

WIKTOR JAN: **Wierzby nad Sekwaną.** Powieść, t. II. 8º. Str. 367. Warszawa, 1933. Rój. Zł. 9.

WOJTECKI ALEKSANDER: **Piśmiennictwo słowiańskie w świetle wykładów paryskich A. Mickiewicza cz. I.** 8º. Str. 223. IV. Warszawa, 1933. Bibljoteka Polska. Zł. 8.

ZAKRZEWSKI KAZIMIERZ: **Rewolucja Odoakra.** 8º str. 90. Kraków, 1933. Skł. Gł. Gebethner i Wolff. Zł. 3.50.

ZBAWNICKI S.: **Podziału materjału na miesiące w oddziale V szkoły powszechnej trzeciego stopnia.** 8º. Str. 24. Warszawa, 1933. Skł. Gł. Nasza Księgarnia. Zł. 1.

80 bezrobotnych przy robocie

W portach Warszawy

W drugiej połowie lipca r. b. przystąpiono do pierwszej serji robót przy budowie portu kanałowego i kanału żeglugowego na Żeraniu, mającego stanowić w przyszłości połączenie między Wisłą i Bugiem. Zarazem port ten oraz kanał odgrywać będą b. ważną rolę w związku z osuszaniem podmokłych terenów miejskich położonych na prawym brzegu Wisły, skąd wody gruntowe, ściągane otwartemi rowami, odprowadzane będą do powyższego kanału.

Obecnie roboty na Żeraniu ograniczone są do robót ziemnych przy wykopie pod odcinek kanału między Wisłą i szosą wiodącą z Warszawy do Nowego Dworu na długości około 1 km. Przy robotach tych zatrudnionych jest przeszło 500 bezrobotnych, pracujących w grupach po 4 dni w tygodniu każda.

Również prowadzone są roboty ziemne przy budowie trzeciego skolei basenu w porcie handlowym i wytwarzaniu z materjału ziemnego, wydobytego z tego basenu, terenu pod portową stację rozrzędową. Przy robotach tych zatrudnieni są bezrobotni w liczbie około 270 osób.

Ogółem więc przy robotach portowych na terenie Warszawy zajętych jest obecnie około 800 bezrobotnych. Roboty te będą prowadzone bez przerwy, o ile pozwolą na to warunki atmosferyczne.

Zmniejszenie tempa eksmisyj mieszkaniowych

W ostatnim tygodniu zmniejszyło się tempo sądowych eksmisyj mieszkaniowych. Do wydziału opieki społecznej zarządu miejskiego zgłosiły się tylko 3 rodziny eksmitowane za niepłacenie komornego z domów przy ul. Wołyńskiej 11 (4 osoby), Oboźnej 2 (6 osób) i Wrzesińskiej 2 (8 osób), ubiegające się o umieszczenie w schroniskach dla bezdomnych. Wobec braku miejsc, podania ich narazie nie mogą być uwzględnione.

Skutki kryzysu

Wśród różnych grup społecznych

Bezrobocie i kryzys gospodarczy dotknęły tak szerokie warstwy społeczne, że bodaj niema ani jednej grupy ludności, któraby skutkiem przesilenia nie ucierpiała.

Statystyka wogóle, a społeczna w szczególności, rozróżnia między innemi t. zw. zawodowo czynnych i osoby, pozostające na utrzymaniu innych członków rodzin. Do zawodowo czynnych należą osoby, które pracują w pewnym określonym zawodzie, czer: c stąd środki utrzymania dla siebie i swych rodzin. U nas w Polsce te dwie grupy ludności dzielą się liczbowo na dwie prawie równe części, jeżeli jednak weźmiemy pod szczególne grupy narodowościowe (względnie wyznaniowe), okaże się, że liczby stosunkowe, dotyczące zawodowo czynnych, nie odpowiadają układowi ludnościowemu. Tak więc katolicy stanowią 63.8 proc. całej ludności, a zawodowo czynni — 62.8 proc., gr.-katolicy odpowiednio 11.2 proc. i 13.9 proc., prawosławni — 10.6 proc. i 12.6 proc., ewangelicy 3.8 proc. i 3.6 proc., wreszcie żydzi 10.5 proc. i 6.8 proc.

Ponieważ, po wyeliminowaniu zawodowo czynnych, pozostała część ludności znajduje się na utrzymaniu zawodowo czynnych, którzy wobec nich grają rolę żywicieli, przeto bynajmniej nieobojętną jest rzeczą wzajemny stosunek liczbowy tych dwóch grup; im bowiem więcej jest zawodowo czynnych, tem mniej będzie osób pozostających na ich utrzymaniu i odwrotnie. Z przytoczonych wyżej liczb wynika, że w najlepszem stosunkowo położeniu są gr.-katolicy i prawosławni, gdyż wśród nich ilość zawodowo czynnych jest większa, aniżeli to wypadało ze stosunków ludnościowych, katolicy, natomiast ewangelicy i żydzi znajdują się w położeniu znacznie gorszem, gdyż ilość zawodowo czynnych jest mniejsza.

Oczywistą zatem jest rzeczą, że ponieważ katolicy, ewangelicy i żydzi liczą stosunkowo najmniej zawodowo czynnych, przesilenie gospodarcze i bezrobocie dotkliwiej na nich właśnie się odbija, ponieważ na utracie zarobku przez żywiciela rodziny cierpi największa również liczba osób, pozostających na ich utrzymaniu. Szczegółowe obliczenia w zupełności to potwierdzają, na 100 bowiem zawodowo czynnych wśród katolików przypada 83,9 osób na ich utrzymaniu, wśród gr.-katolików 56,2, prawosławnych — 60.0, wśród ewangelików — 88,0, wśród żydów — 195,1.

Jeżeli porównamy poszczególne zawody rozmaitość stosunków będzie niezwykła. Z większych grup najmniej dotknięte bezrobociem będzie rolnictwo, gdyż na 100 zawodowo czynnych jest 64,1 osób na utrzymaniu żywicieli. Następne miejsce zajmuje służba publiczna ze 130,1 osobami pozostającemi na utrzymaniu, dalej przemysł — 178,8, handel — 210,7 i komunikacja — 242,5. Potwierdza to ogólne mniemanie, że pomimo bardzo ciężkiego położenia, w jakiem się rolnictwo nasze znajduje, na wsi naogół biorąc, głodu się nie odczuwa.

Najdotkliwiej więc kryzys i bezrobocie odbija się na zatrudnionych w komunikacji. Ponieważ jednak jest to grupa bardzo nieliczna, wynosi bowiem tylko 1.8 proc. ogólnej ilości zawodowo czynnych, przeto na ogólne wyniki grupa ta wpływu dużego nie ma. Natomiast położenie przemysłu i handlu jest nader ciężkie, gdyż bezrobocie dotyka stosunkowo największą ilość osób.

Najliczniejszą grupą społeczną są rolnicy, którzy wśród zawodowo czynnych wynoszą 73.8 proc. Pomimo stosunkowo najniższego dochodu społecznego przypadającego przeciętnie na jednostkę w rolnictwie, wobec małej ilości osób, pozostającej na utrzymaniu żywiciela, w grupie tej bezrobocie jest stosunkowo najmniej dotkliwe, łatwiejsze też jest do przetrwania.

Wysiłek, który nie poszedł na marne...

Ofiarnością Czytelników ABC zbudowany gmach

nie może ulec zniszczeniu i zagładzie

W zimowych miesiącach zeszłego roku, redakcja nasza podjęła intensywną akcję pomocy, najstraszliwszej nędzy, składającej się przeważnie z bezrobotnych i bezdomnych, gnieżdżących się na Osiedlu Targówek. Apel do Czytelników naszych wywołał oddźwięk nadspodziewanie współczujący i hojny. Siostra Teresa, kierowniczka świeckiego zgromadzenia Złotego Krzyża Samarytańskiego, którego celem i zadaniem jest niesienie pomocy i opieki najbardziej przez los upośledzonym nędzarzom, przy pomocy ofiar w gotowiźnie, odzieniu i artykułach spożywczych, oraz paliwie, składanych przez Czytelników „ABC", zgromadziwszy dokoła swych poczynań grono ludzi dobrej woli, a nawet poświęcenia, starała się w miarę możliwości ulżyć tej ciężkiej niedoli.

Poczuwamy się dziś do obowiązku poinformowania tych wszystkich, — którzy czynnie zareagowali na nasze wezwanie o ratunek, w tej ciężkiej dla mieszkańców Osiedla Targówek chwili, — jakie są konkretne rezultaty naszej zbiórki i jakie są trwałe owoce zainicjowanej przez nas akcji.

Poza doraźną pomocą w formie rozdawanej, aż po letnie miesiące codzienne, zupy dla zgórą 300 osób, stałej pomocy lekarskiej i środków leczniczych, oraz rozmieszczeniu kilkunastu najcięższej chorych w szpitalach warszawskich poza rozdaniem przeszło 3000 sztuk odzieży, mydła, węgla pomiędzy nagie i bose rzesze biedaków, przedewszystkiem akcja została podjęta w kierunku ratowania dzieci. W wydzierżawionym domku, odnowionym i prowizorycznie bodaj umeblowanym, mieści się przedszkole, uczęszcza doń 30 dzieci, opłacających od 2 — 5 zł. miesięcznie, gdzie, prócz nauki, otrzymują pożywienie. Przygarnięto 10 sierot, stwarzając zalążek sierocińca, dla tych maleństw, które nie miały żadnej opieki, włócząc się po Osiedlu. Pozatem 100 dzieci garnie się do domku SS. Zł. Krzyża Samarytańskiego, gdzie, oprócz przedszkola, prowadzi się w niezmiernie trudnych warunkach ochronkę. Ciasnota lokalu nie pozwala rozszerzyć tej akcji, a opieka nad temi dziećmi, jest rzeczą konieczną, tembardziej teraz, gdy nadchodzi zima i znów groźba chłodu i głodu, której dorywcza pomoc zeszłoroczna zapobiec na dłuższą metę nie może. Działalność opiekuńcza nad temi dziećmi, nie ograniczyła się tylko do domycia ich z wielomiesięcznego brudu i wygojenia ran, z tegoż brudu powstałych. Większość tych dzieci przystąpiła na wiosnę do I Komunji św. Umieją już czytać, chętnie pożyczają książki ze skromnej bibljoteki S. Teresy, uzbieranej z ofiar.

Lecz fundusze ofiarowane wyczerpały się już i znów widmo braków ciężkich, puka do domków Osiedla. Stosunkowo jest mniej już cierpiących skrajną nędzę, część otrzymała pracę, ale sporo jest rodzin, które nadal koczują w budkach nieszczelnych, po 10 osób na 2 mtr. kwadratowych, nie tylko w skrajnej biedzie i głodzie, bez kawałka węgla, na ostro zapowiadającą się zimę, ale i bez żadnej nadziei polepszenia strasznych warunków egzystencji. Nie mogąc zaradzić wszystkiemu, S. Teresa błaga Czytelników naszych o pomoc w ratowaniu bodaj dzieci. Bez poparcia ze strony społeczeństwa, nie będzie mogła dalej prowadzić sierocińca i ochronki.

Poza zacnym p. Jurskim z Zacisza, który stale ratuje biedaków kartoflami i kapustą, pierwszy po wakacjach wznowił swój udział w pomocy osiedlanym dzieciom właściciel Adrji, p. Moszkowicz, dając codziennie 3 litry mleka, oraz kawę i chleb. Oby to się stało hasłem do dalszych ofiar. Jest pilna potrzeba donajęcia bodaj jednego pokoiku na sierociniec, palącą kwestją jest sprawa węgla na opalenie tych paru pokoi, gdzie 140 dzieci spędzać może całe dnie. Oczywiście, wszelkie artykuły żywnościowe decydują o możności udzielenia dzieciom codziennie łyżki ciepłej strawy, tej strawy, której w większości w domu wcale nie dostają i która stanowi jedyne ich dzienne pożywienie. Każda zbędna sztuka ubrania, bielizny, obuwia ofiarowana dla dzieci Osiedla Targówek, będzie zużytkowana dla istotnie potrzebujących, prawie nagich dzieci. W tym zapadłym zakątku, gromadzącym wszelkie męty podmiejskie, zorganizowano już hufiec skautowski. Mali chłopcy, co przed rokiem przeżegnać się nie umieli, dziś witają się słowem Bożem, rozumieją, że kto kradnie, lub kłamie, ten nie może zostać harcerzem. Te małe dzikusy, z przed roku, własnemi groszowemi składkami i własną pracą, dźwignęły pierwszy krzyż na terenie Osiedla, uroczyście poświęcony przez ks. proboszcza Golędzinowskiego, na wiosnę. Praca kulturalno - oświatowa postępuje tam owocnie, dźwignął się już poziom moralny tego zbiedzonego, wygłodniałego środowiska.

Czyż można dać upaść zbożnemu dziełu? A przecież bezmiar beznadziejnej nędzy jest najsilniejszym bodaj elementem rozkładowym, zwłaszcza, gdy szpony głodu wyostrzy jeszcze mróz.

Czasy dla wszystkich są bardzo ciężkie, lecz gdy każdy da choć troszeczkę, to każdy grosz zaważy na szali, każdy dar rozgrzeje zmarznięte dziecko bezrobotnych lub sierotę. Nie dajmy upaść dziełu, które jest Waszem dziełem, Czytelnicy. Gorąco popieramy apel S. Teresy, w głębokiem przekonaniu, że i teraz nie przejdzie on bez echa.

Wszelkie paczki prosimy kierować na ręce S. Teresy, poczta Targówek Osiedle, ofiary pieniężne składać można w Administracji naszego pisma, Zgoda 1, dla dzieci i biedaków Osiedla Targówek.

A propos...

Dancing

Motto: Dzienniki wczorajsze doniosły o bójce w dancingu na Nowym Świecie. Dwie panie, obecne na sali porwały się za włosy i poczęły kopać, drapać i bić. Rozdzielił je towarzysz, znany champion sportowy p. K.

Jeden z podróżników angielskich tak opisuje dancing warszawski, widziany w roku 1953.

— U każdego z tancerzy, w chwili, gdy odwróci się bokiem, widać dziwne wzdęcie, jakby pagórek, pod połą eleganckiego smokinga. Towarzysz mój wyjaśnił mi tajemnicę tego wzdęcia. Jest to pochwa od rewolweru wielkiego kalibru, zwykle Colt 42, zawieszonego na pasku, zaraz za biodrem, tak, aby jaknajszybciej można było, w razie potrzeby chwycić za kolbę.

— Pozatem, jak się dowiedziałem, nieodzownym ekwipunkiem stroju każdego dżentelmena, wybierającego się na dancing warszawski, jest tak zwany w języku miejscowym „my here", czyli nóż sprężynowy, umieszczony w specjalnej pochwie w rękawie. Pochwa schowana jest bardzo wygodnie, wzdłuż kiści, ku łokciowi prawej ręki, zaraz zaś za kostką przypięta rzemykiem, tak, że zgiąwszy palce można wyczuć rękojeść i guziczek sprężynki. „My here" jest zupełnie niewidoczny i nie przeszkadza, ani przy stole, ani podczas tańca, w razie zaś potrzeby wystarczy tylko nacisnąć guzik, aby z rękawa wyskoczyła trzydziestocentymetrowa „navaja".

— Panie zaopatrzone są inaczej, niemniej jednak racjonalnie. W torebce każdej panienki z dancingu, obok puderniczki, ołówka do warg i brwi, lusterka i chusteczki znajduje się brzytwa bez trzonka. I przyznać trzeba, że bronią tą światowe damy władają wspaniale. Dzięki brakowi trzonka ostrze jest wygodne w manewrowaniu i jednem cięciem można unieszkodliwić przeciwniczkę na zawsze.

Lecz damy warszawskie znają jeszcze i inną, prawdziwie precyzyjną metodę użycia tego narzędzia. W każdym sklepie z trykotażami można kupić pończoszki damskie z otworem na wielki palec. Pocóż ten otwór? Oto scena, która wyjaśnia użycie tej pończoszki: w pewnej chwili przy stoliku powstaje spór między dwoma paniami. Jedna z nich nieznacznym ruchem otwiera torebkę i upuszcza coś na podłogę. Najwyższy czas, bo już w następnej sekundzie przeciwniczka porywa się z krzesełka. Wtedy zrywa się i pierwsza. Wspaniałym, prawdziwie baletowym ruchem nóżki, w której palcach błysnęło coś, rozpłatała nieprzyjaciółkę od stóp do głów, jak karpia. Rozumiecie teraz? Damy umieją władać ostrzem, trzymając go w palcach stopy!

Very.

Sędzia Komisarz Masy Upadłości firmy „Dom Prasy Katolickiej Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" w Warszawie przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 71 podaje do publicznej wiadomości, że Sąd Okręgowy w Warszawie w Wydziale II Handlowym wyrokiem z dnia 29 sierpnia 1933 roku postanowił ogłosić upadłość firmie „Dom Prasy Katolickiej Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" z siedzibą w Warszawie przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nr. 71, ustalając do chwili wyjaśnienia okoliczności sprawy datę otwarcia upadłości na dzień 2 września 1930 roku i mianując Sędzią Komisarzem Masy Upadłości Sędziego Handlowego Wacława Piekarskiego, Kuratorem zaś adwokata Stanisława Koziołkiewicza.

Wobec powyższego wszyscy wierzyciele upadłej spółki, a także jej dłużnicy, obowiązani są bezzwłocznie donieść kuratorowi Masy upadłości adwokatowi Stanisławowi Koziołkiewiczowi, zamieszkałemu w Warszawie przy ulicy Wilczej Nr. 45, lub Wydziałowi Handlowemu, o wszelkich należnościach, które im przypadają od upadłej spółki, choćby terminy płatności jeszcze nie nastąpiły, a także o wszelkim majątku, funduszach i sumach pieniężnych, należnych od nich upadłej spółce lub znajdujących się w ich posiadaniu lub rozporządzeniu.

Równocześnie Sędzia Komisarz na zasadzie art. 476 Kod. Handl. wzywa wierzycieli upadłej Spółki, aby w dniu 27 września 1933 roku o godzinie 12-ej w południe w pierwszym terminie, lub w dniu 27 września 1933 roku o godzinie 1-ej po południu w drugim terminie stawili się osobiście lub przez pełnomocników w sali zebrań Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie przy ulicy Miodowej Nr. 15, celem wysłuchania sprawozdania Kuratora i wyboru kandydatów na syndyka tymczasowego. Niestawiennictwo wierzycieli w powyższych terminach spowoduje umorzenie postępowania upadłościowego.

Sędzia Komisarz
(—) Wacław Piekarski
Za zgodność Kurator
(—) Stanisław Koziołkiewicz
adwokat

14-ty dzień ciągnienia V-ej klasy

I i II ciągnienie

Główne wygrane

20.000 zł.: 9671.
10.000 zł.: 111404 114317 132682
5.000 zł.: 527 67671.
2.000 zł. 2248 6156 17161 19697 20647 21172 35397 50331 56728 61461 74170 75804 104726 110836 131319 133137 136781 147330 149948 152027 153658.
1.000 zł.: 119 2304 2667 5030 6327 10468 11395 11557 12148 15265 33463 35937 40528 42972 43193 50971 57068 64543 76144 83299 83891 83719 86161 87807 88407 92091 93120 93311 94998 105880 109454 113535 115046 122704 123700 124986 129200 129893 131033 131592 135424 136484 143124 146727 154910.
20,000 zł.: 3100 123519
15,000 zł.: 133196.
10,000 zł.: 18722.
5,000 zł.: 38610 83665 84333 149762.
2,000 zł.: 4431 27451 25844 27204 29870 32274 55631 58386 65907 82446 89504 103486 112635 121468 136120 140440 153336.
1,000 zł.: 7110 9184 9721 16959 17142 26053 30993 33238 48181 48701 48199 51901 53218 60947 66500 66169 68497 81390 82067 85557 91861 95234 97733 100398 101876 108167 111742 117117 149078 149476 151522 154976.

TEATRY

NARODOWY: Dziś i jutro sztuka H. Bergmana „Testament Jaśnie Pana" z Junoszą - Stępowskim, Andrzejewską, Justianem, Zniczem. W próbach dramat Rostworowskiego „U mety".

NOWY: Dziś i jutro „Świt, dzień i noc" z Malicką i Węgierką, po cenach zniżonych. W próbach sztuka Musseta „Nie igra się z miłością".

LETNI: Dziś i jutro komedja Vebera i Madisa „Spódniczka czy toga" z Wesołowskim, Grabowskim i Walterem.

NOWA KOMEDJA: We wtorek otwarcie sezonu komedją Hemara „Firma" z Jaraczem i Modzelewską.

8.30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka Gilberta „Hotel Imperjal" z Niną Grudzińską.

REX (ul. Karowa 18): Dziś i jutro rewja „Wszystko dla wszystkich" z Dymszą, Norą Ney i atrakcjami zagranicznemi.

CYGANERJA (lokal „Morskiego Oka"): Dziś i jutro rewja „Kam-Pam-Pam" z Pogorzelską, Z. Halamą, Woszczerowiczem.

PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10): Dziś i jutro rewja „Z całego serca" z Gruszczyńskim i Nowicką.

STUDIO IM. ŻEROMSKIEGO: Od dziś widowisko L. Schillera „Gody" w reżyserji Wiercińskiego.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Drzeworytów.

ZACHĘTA: Wystawa batalistyczna p. t. „Żołnierz i koń w sztuce polskiej" oraz wystawa szczepu „Rogate serce".

MUZEUM NARODOWE: Podwale 15—8 muzeum wojska.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Państwowe zbiory sztuki. Galerja sztuki polskiej XIX i XX w.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KINA

ADRIA: „Pod pręgierzem".
ALFA: „Martwy Dom".
AMOR: „Chandu".
APOLLO: „Dzieje Grzechu".
ARENA: „Ziemia pragnie..." i dodatki dźwiękowe.
ATLANTIC: „Pieśń nad pieśniami".
BAJKA: „Czerwony ślad" i „Szaleńcy".
CAPITOL: „Jasnowłosy sen", „Demon wielkiego miasta".
CASINO: „Nowoczesny Robinson".
COLLOSSEUM: „Jego ekscelencja subjekt" i „rewja 1 klasa".
COLLOSSEUM m. sala: „Raj Podlotków".
CORSO: „Sześć godzin życia" oraz komedja.
CRISTAL: „Drewniane krzyże".
EUROPA: „Uśmiech szczęścia".
FILHARMONJA: „Pożegnanie z bronią".
FAMA: „Szaleństwo amerykańskie"
FORUM: „Dziwny dom".
GLORJA: „Król cyrku", „Księżna Łowicka".
HOLLYWOOD: „Rocambole" i rewja.
LOS: 1) „Stalowa dłoń", 2) „Mumja".
MEWA: „Dlaczego zgrzeszyłam" i „Gdybym miał miljon".
MAJESTIC: „Don Kiszot".
MASKA: „Każdemu wolno kochać", „Dwaj pechowcy".
NOWA TOMBOLA: „Frankenstein" i „Congorilla".
PAN: „Sprawca nieznany" i dodatki.
PETIT - TRIANON: „Pożegnanie z grzechem", „Panienka i miljon".
RIVIERA: „Arka Noego" i „Bezimienni bohaterowie".
STYLOWY: „Jaką mnie pragniesz"
SOKÓŁ: „Ekstaza" i dodatki.
TON: „Jego ekscelencja subjekt".
UCIECHA: „Miłość w aucie".

RADJO

Sobota, dn. 23 września

Od 7 — 8 Audycja poranna. — 12.05 Muzyka z płyt. — 12.25 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. — 14.55 Muzyka z płyt i komunikaty. — 15.05 Wiadomości bieżące. — 16.00 Audycja dla chorych. — 16.30 Muzyka wokalna i lekka z płyt. — 17.00 Odczyt aktualny. — 17.15 Muzyka lekka. — 18.10 Odczyt p. t. „Sobieski i zamek w Olesku". — 18.30 Recital skrzypcowy Lidji Kmitowej. — 19.15 Transmisja z Chełma Lubelskiego capstrzyku oraz apelu Poległych z okazji Święta Pułkowego 7 p. p. Legjonów. — 19.45 Kwadrans literacki. — 20.00 Muzyka lekka. — 21.15 Przegląd Prasy krajowej i zagranicznej. — 21.30 Koncert Chopinowski. — 22.00 Muzyka taneczna. — 22.25 Wiadomości sportowe. — 22.40 D. c. muzyki ta-

Zmarli

Ś. p. Stanisław Drążewski, l. 31, w Warszawie.

Ś. p. Tekla z Brudzewskich Nowicka, w Warszawie.

Ś. p. Roman Groniowski, inżynier, w Warszawie.

Ś. p. Leon Golc, w Lodzi.

B. p. Henryk Binental, l. 86, w Warszawie.

Ś. p. Teofila z Dzięgielewskich Sikora vel Sikorska, l. 80, w Warszawie.

Ś. p. Stanisław Krukowski, l. 77, w Warszawie.

Annie Besant - spadkobierczyni Bławatskiej

Co się kryje za kulisami Tow. Teozoficznego

Annie Besant -- braminka. Annie Besant — teozofka nie żyje. Fałszywy mesjasz Krishnamurti stracił najgorliwszego swego impresarja, a tysiące naiwnych owieczek -- energiczną pasterkę, która nic wspólnego nie miała z Joanną d'Arc, chociaż zmobilizowała wielotysięczną armję.

Przedsiębiorcza staruszka przez życie całe prowadziła zażartą, a podstępną walkę z Kościołem katolickim. Świetne dzieło Rene Guenon „Le Théosophisme" („dzieje pewnej pseudo-religji") stanowiące jedno z wydawnictw francuskiej biblioteki filozofji, którego kierownikiem jest filozof Maritain zawiera mało znane szczegóły z życia Annie Besant.

Szalona Annie

Annie Wood, Irlandka z pochodzenia urodziła się w r. 1847. Rodzice jej byli protestantami. Po krótkim pobycie w Paryżu, gdzie się podobno nawróciła na katolicyzm, wróciła do Anglji w siedemnastym roku życia i zaślubiła protestanckiego pastora Franka Besanta. Miała z nim dwoje dzieci. Ale zacisze domowe nie odpowiadało „szalonej Annie". Była nieznośna, arbitralna, egzaltowana. Jednak dopiero w r. 1872 porzuciła męża i uciekła z bezwyznaniowcem Charles Bradlaugh, który na łamach „National Reformer" prowadził zaciekłą walkę z religją. Zaznajomiła się również z zięciem Marksa i przejęła się teorjami socjalistycznemi. Studjowała kolejno anatomję, i chemję, literaturę i matematykę ścinając się zresztą na egzaminach. Po trzech nieudanych próbach zdobyła doktorat, i znowu przedzierzgnęła się w dziennikarkę.

Pierwszym jej występem publicznym było objęcie kierownictwa redakcji wyżej wymienionego tygodnika „National Reformer", gdzie pisywała pod pseudonimem Ajaksa. Z pasją neofitki ateizmu wygłaszała odczyty antyreligijne, rozwijała propagandę na rzecz maltuzjanizmu, a więc mówiąc nowoczesnym językiem — na rzecz świadomego macierzyństwa (w roku 1874...) stawiając na jednym planie Chrystusa, Maltusa i Buddhę.

W r. 1876 wynajmuje biuro reklamy i sprzedaje tam „zakazaną" broszurę „Owoce filozofji", której wydawca został skazany na dwa lata więzienia. Ścigana przez policję nie daje za wygraną, ale zakłada „ligę maltuzjańską", organizuje wiece, ogłasza listy otwarte i broszury.

Kilkakrotnie skazywana na areszt zostaje wreszcie pozbawiona prawa wychowywania swoich dzieci — sąd odbiera jej córkę. Annie Besant jedzie do Brukseli i tam w r. 1880 podczas kongresu wolnomyślicieli oświadcza imieniem „swojej partji", że ma na celu propagowanie ateizmu, że jest zwolenniczką republikańskiego systemu, „świeckich pogrzebów", obalenia prawa własności i izby lordów. Wydaje dwutomowe dzieło „Podręcznik wolnomyśliciela" i broszury „Świat bez Boga", „Ewangelja ateizmu", „Ateizm i jego znaczenie moralne" i t. d. W cztery lata później, ku jej wielkiej radości towarzysz jej Bradlaugh zostaje przyjęty do masonerji francuskiej, jako członek loży Wielkiego Wschodu. Ale nowokreowany mason osiągnąwszy to, o czem marzył pozbywa się męczącej towarzyszki i wyrzuca ją z redakcji, sam zaś poświęca się karjerze poselskiej w Anglji.

Zawód sercowy wpłynął na zmianę poglądów Annie Besant. Rozczarowana do ukochanego traci zaufanie do bezwyznaniowców, i postanawia zrewidować swój dotychczasowy światopogląd. W późniejszym okresie lubiła opowiadać, że jej romans z Bradlaugh miał podkład mistyczny. „Otrzymałam nakaz od „mahatmów" (tajemnicze nadziemskie osobistości, odgrywające w świecie teozofów rolę przewodników duchowych) — oni to zmusili mnie do porzucenia pastora Besanta i rozpoczęcia życia na własną rękę", (ale pod rękę z pięknym bezwyznaniowcem Bradlaugh...).

Po zerwaniu z Bradlaugh egzaltowana Annie nie wiedziała co z sobą począć, straciła sympatję nietylko do zdradliwego przyjaciela, ale i do jego „bóstw" — Marksa i Maltusa. Lecz już w r. 1886 pocieszyła się w objęciach spirytyzmu i niejakiego Herberta Burrows, który zapoznał ją z zasadami okultyzmu. Spirytyzm z całą sugestywną „mise en scene" odpowiadał jej chaotycznej, niezrównoważonej naturze.

Orły i osły pani Bławatskiej

A gdy spotkała na swej drodze genjalną symulantkę Bławatską, która mądrzejszych ludzi od Annie Besant potrafiła otumanić — los byłej żony pastora był przesądzony. Sprytna, obdarzona niezwykłym wdziękiem Rosjanka (Helena Hahn z Ekaterinosławia) jenerałowa Niceforowa Bławatska, założycielka Tow. Teozoficznego niedarmo mawiała, że **„większość ludzi inteligentnych, to durnie"** — widziała bowiem, jak chętnie wpadają w zastawione sidła, jaką wykazują łatwowierność i z jaką dziecinną ufnością idą pod kuratelę sprytnych oszustów. (— O gdybyście wiedzieli — mawiała Bławatska — ilu to orłów zamieniło się w pospolite osły, na odgłos mego zaczarowanego gwizdka, i jak posłusznie kłapały uszami!"). Była ona niewątpliwie zdolną hipnotyzerką, dzięki czemu potrafiła skupić wokoło siebie ogromną rzeszę adeptów wierzących święcie, że prezydentka jest wysłanniczką „mahatmów", a jej dzieła są dyktowane przez wyższe istności. O pani Bławatskiej opowiemy innym razem.

Annie Besant poznała Bławatską za pośrednictwem socjalisty Burrowsa. Spotkanie miało miejsce w r. 1889. Potwornie brzydka, opasła, rubaszna Bławatska potrafiła w jednej chwili podbić serce i umysł Annie Besant i uczynić z niej swoją niewolnicę. Foote, redaktor „Wolnomyśliciela" (Freethinker) twierdził, że Annie Besant pozbawiona była charakteru i ulegała wpływowi coraz to innych osób. Rację miała zawsze ta ostatnia.

Spoczątku była szczerą wielbicielką Bławatskiej. Została jej sekretarką. Podczas podróży do Francji Bławatska pokazała jej „mahatmę Morya", wywołanego z zaświatów. (Nawiasem mówiąc Bławatska przyznawała się później, że wywoływane przez nią zjawy fabrykowane były z muślinu, a muzyka sfer niebieskich była brzękiem małego srebrnego dzwoneczka, który został kiedyś przypadkowo zdekonspirowany, bo wypadł pani Bławatskiej z kieszeni).

Bracia się kłócą...

Później sytuacja zmieniła się o tyle, że Annie Besant przejrzała panią Bławatską i straciła wiarę w jej nadprzyrodzone posłannictwo. Natomiast zrozumiała, jak świetnem narzędziem propagandy może stać się sugestja i skolei sama przedzierzgnęła się w sugestjonerkę, ujarzmiającą tłumy. Jako czynny członek angielskiej sekcji Tow. Teozoficznego (1889 r.) a następnie autonomicznej sekcji europejskiej, założonej w r. 1890 pod egidą Bławatskiej i sekretarza Meada — prowadziła przez szereg lat podjazdową walkę z katolicyzmem, maskując prawdziwy cel organizacji frazesami o braterstwie dusz.

Z tem braterstwem było gorzej, jako że po śmierci Bławatskiej leaderzy Towarzystwa osławiony Olcott, Judge i pani Besant kłócili się zażarcie o spuściznę, po przewodniczącej. Każdy z nich twierdził, że jest apostołem „mahatmów", i zarzucał drugiemu oszustwo. Ostatecznie osiągnięto porozumienie, jako że echo awantur w łonie Tow. Teozoficznego wywołało nieprzyjemne komentarze w prasie światowej. Porozumienie było pozorne — kłócono się w dalszym ciągu, ale po cichu. To jeden to drugi kierownik podawał się do dymisji, wreszcie Judge zrobił „secesję" i założył własne kółko amerykańskie (1895), które istnieje podziś dzień w Point Loma (Kalifornia) i posiada sekcje w Szwecji i Holandji.

Niepozbawione komizmu są dyskusje, na temat fałszowanych komunikatów „mahatmów". Owe komunikaty dyktowane jakoby następcom Bławatskiej były sfałszowane przez Judge'a. „Daily Chronicle" zamieszczało wówczas sześć kolumn zwolenników i wrogów teozofji, a Edward Garrett ogłosił w „Westminster Gazette" cykl rewelacyjnych artykułów p. t. „Zdemaskowana Izyda", zaś słynny jasnowidz Cumberland ofiarował tysiąc funtów szterlingów nagrody temu, kto sprowadzi na seans tajemną istność zwaną przez teozofów „mahatmą".

Teozofja to bluff

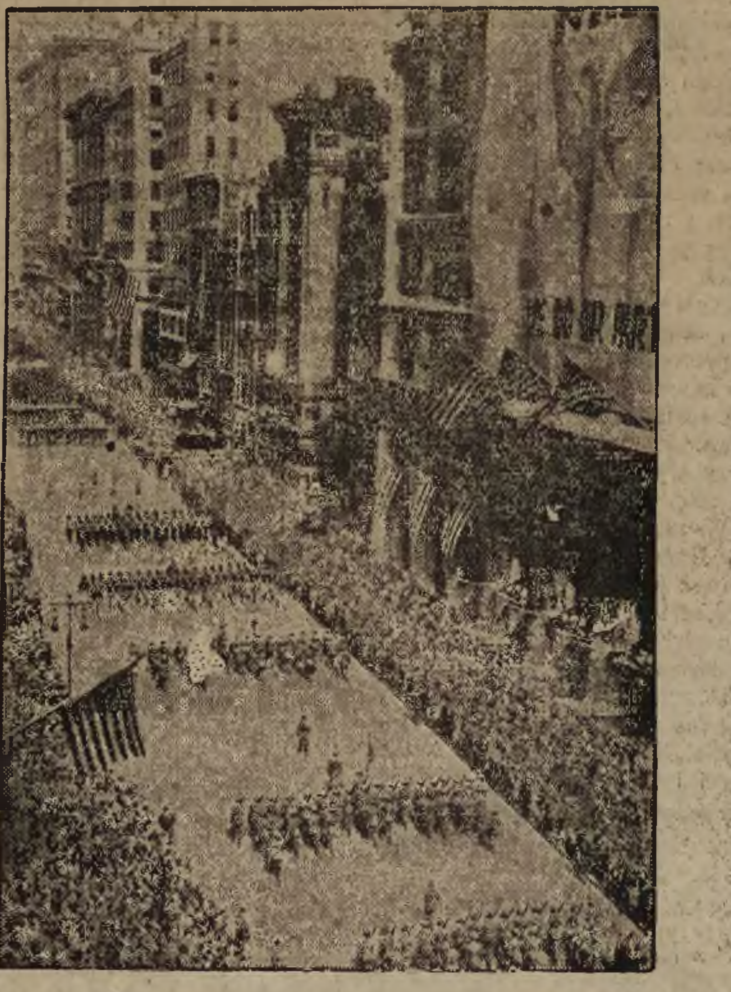
Silne wrażenie wywołało oświadczenie Hindusa Nagarkara członka kasty Brahminów, że teozofizm uważany jest w Indjach za „bluff", że „mahatmy" nie istnieli nigdy i zostali wymyśleni przez dowcipną panią Bławatską, która sobie kpiła z naiwnych ludzi i chciała się przekonać kto się da wziąć na kawał...

Niemniej charakterystyczne jest oświadczenie Herberta Burrowsa, tego samego, który „przedstawił Bławatskiej młodą Annie Besant. Napisał on na łamach „Borderlandu":

— W Tow. Teozoficznem nastąpił rozłam z okazji wykrycia oszukańczych machinacyj jego członków. Skłoniło mnie to do poczynienia nowych dochodzeń. Otóż sprawdziłem, że przez szereg lat w Tow. Teozoficznem królowało kłamstwo... Nie mogę w dalszym ciągu okazywać poparcia organizacji, w której dzieją się rzeczy tak podejrzane. Ustępuję z towarzystwa, gdyż uważam je za organizację niebezpieczną. Jest ona bramą, przez którą ma dostęp zabobon i oszustwo...

Otóż w takich okolicznościach Annie Besant objęła w 1895 r. przewodnictwo Towarzystwa Teozoficznego. O dalszych jej poczynaniach na tem polu innym razem.

Amerykanie demonstrują



Potężny pochód 250.000 robotników w Nowym Jorku, demonstrujących z okazji programu gospodarczego Roosevelta. Robotnicy Stanów Zjedn. witają program jako nową erę w życiu amerykańskiego proletarjatu.

Podpalacze Reichstagu?



Widok sali posiedzeń Trybuna[illegible] Rzeszy w Lipsku w czasie rozprawy o podpalenie Reichstagu. Marinus van Lübbe (×) składa zeznania.

HUMOR

MODA

Pokój dla dzieci. Młoda dama zgłasza się do nurse:

— Sądzę, że już czas, abyśmy poszli do domu. Które z tych dzieci należy do mnie?

TYLKO TYLE

— Co powiedział ojciec, gdy się dowiedział, żeś zepsuł auto?

— Czy mam opuścić mocne słowa?

— Oczywiście.

— Nic mi nie powiedział.

Ze świata

WYKSZTAŁCENIE A RADJO

Profesor psychologji na uniwersytecie w Chicago, Franc N. Freeman, stwierdził na podstawie obserwacyj, że stopień wykształcenia przeciętnego radjosłuchacza jest wyższy, niż tego, który nie korzysta z radjoodbiornika. Do szeregu osób jednej i drugiej kategorji wystosował dr. Freeman trzy pytania, na które 32 proc. radjosłuchaczy odpowiedziało zadowalająco, z pozostałych zaś osób dało dobrą odpowiedź tylko 24 procent.

OSOBLIWE KLUBY W JAPONJI

W Japonji zakorzeniło się w ostatnich czasach życie klubowe na wzór klubów angielskich. W dużych miastach kluby wyrastają jak grzyby po deszczu. Niektóre z tych klubów odznaczają się oryginalnością obyczajów i odznak. Istnieje np. w Osaka t. zw. klub „perłowy", którego członkowie muszą nosić jako odznakę perłę w klapie marynarki. Do takich „oryginałów" należy też klub „noszących okulary", który grupuje w sobie większą część inteligentów japońskich. Inny znów klub w Tokio stawia kandydatom na członków jako warunek rozegranie partyjki karcianej; przegrana kandydata powoduje jego odrzucenie. Istnieje też klub „milczków", który nie toleruje w swoim lokalu żadnych rozmów i obowiązuje swoich członków do obserwowania milczenia przez cały czas pobytu w klubie.

RADJO W WIĘZIENIACH AMERYKAŃSKICH

Dyrektor znanego więzienia nowojorskiego, Sing-Sing, postanowił zaopatrzyć nadzorców w przenośne aparaciki nadawczo-odbiorcze, pracujące na ultrakrótkiej fali, które umożliwiłyby dozorcom komunikowanie się w każdej chwili z dyrekcją więzienia. Aparaty te są bardzo lekkie i nosi się je na plecach, przymocowane rzemieniami jak tornister. Długość fali ma wynosić około 5 metrów.

RADJOMASZYNA DO PISANIA.

Pisanie na dystans bez drutu!... Wysyłane poprzez eter fale, które gdzieś w dali jakgdyby niewidzialną ręką poruszają klawiaturę maszyny i wypukują na niej tekst. Jeszcze do niedawna rzecz ta wydawała się utopją, pomimo obecnego stanu techniki. Obecnie i to marzenie stało się rzeczywistością. Maszyna do pisania na dystans przeobraziła się z eksperymentu laboratoryjnego w praktyczny w życiu aparat, który ma bezwątpienia przed sobą dużą przyszłość. Aparat ten odznacza się prostotą w pomyśle i budowie; wynalazcą jego jest radjotechnik, inżynier dr. Hell. Każdej literze klawiatury odpowiada koło nadawcze aparatu. W obecnej swojej postaci aparat nadawczy może przesyłać 5 liter na sekundę. Można sobie wyobrazić, jak szerokie zastosowanie znajdzie nowy aparat w takich instytucjach państwowych, jak poczta, koleje, urzędy policyjne etc., a dalej w instytucjach prywatnych, w przemyśle, w handlu.

TUNEL POD MONT-BLANC

Pomiędzy rządem francuskim i włoskim prowadzone są obecnie rokowania w sprawie realizacji projektu przebicia tunelu w masywie Mont-Blanc, celem przeprowadzenia linji kolejowej. Została wyznaczona komisja uczonych włoskich, która sprawdza badania przedwstępne, prowadzone dotychczas przez geologa szwajcarskiego, Lugeon, i p. Oulianoff'a. Projekt przekopania tunelu pod Mont-Blanc powstał już w r. 1907, kiedy to inżynier paryski, Monod, złożył rządowi francuskiemu memorjał w sprawie możliwości przeprowadzenia drogi żelaznej pod Mont-Blanc. Otwór tunelu zaczynałby się przy Chamonix, z drugiej zaś strony wychodziłby koło miejscowości d'Entrèves lub też we Włoszech. Długość tunelu przewidywana jest na przeszło 12 km., a czas trwania robót na 4 — 5 lat.

Mąż stanu i wnuk



Premjer angielski Ramsay Mac Donald został przed miesiącem dziadkiem. Znakomity mąż stanu wiele czasu poświęca małej Joan.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66, Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztow 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, [illegible] (centrala). — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA